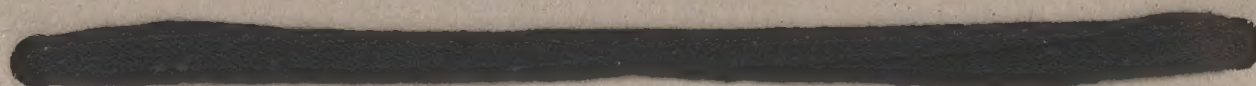
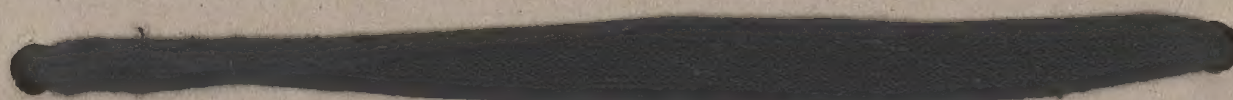
7928

IV





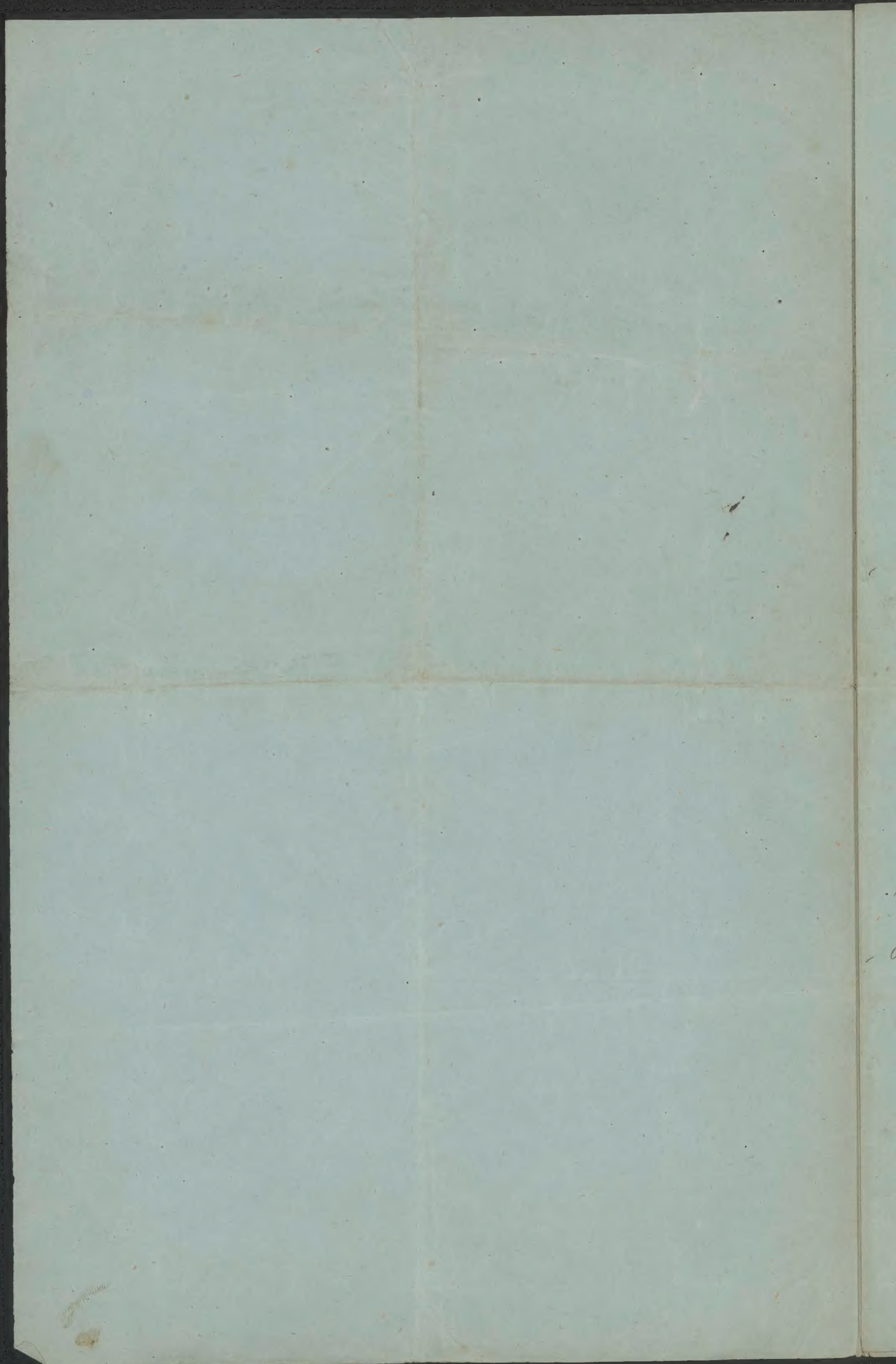
Papiery po Mieczysławie Paszkowskim

uczestniku powstania z r. 1863

i literacie

Złożone w BJ. 1920 28/X przez syna, Władysława Paszkowskiego, śpiewaka operowego.





Do

Wysokiej władzy Wojskowej Województwa Krakowskiego i Sandomirskiego

Raport mój przejścia granicy przesłałem wysokiej władzy Wojskowej przez pocztę obywatelską Galicyjską. Nie otrzymawszy żadnego dalszego rozkazu i nie połączywszy się z Panem pułkownikiem Bończą, dla przeszkód które szczegółowo niżej opiszę, zdaję najuniżeńszy Raport z moich czynności aż po dziś dzień.

Przeszedłszy granicę Austryacką poszedłem nakazaną mi przez wysoką Władzę drogą w kierunku na Chrobrzu. Przeszedłszy Wiślicę poczęli mię Moskale napierać, nie mając zaś wytchnienia by drogę zwrócić ... przybyłem się jeszcze tego samego dnia do Wąchadłowa, gdzie dopiero pierwsze wiadomości o Pułkowniku Bończy otrzymałem. Pułkownik Bończa znajdował się wtedy w Irzącach, posłałem zaraz Raport do niego i z wkroczyłem, sam zaś posunąłem się przez Wodzisław dalej i spotkałem się w Tarnawie z Oddziałem Pana Majora Zaborowskiego, tutaj w Tarnawie otrzymałem odpowiedź od Pułkownika Bończy bym momentalnie pozostał przy tem oddziale dopóki on z swoim oddziałem do naszego nie przybliży. 17° b. m. ruszyłem z oddziałem Majora Zaborowskiego do Rużnicy. Pułkownik Bończa naciągnął do Dzierżna, Moskwa wtedy naciągała ze wszech stron, położenie oddziału Majora Zaborowskiego było krytyczne. Udawał się z prośbą do Pułkownika Bończy by mój oddział przy niem pozostawił i tak ja pomimo powtórnej mej prośby na wyraźny rozkaz Pana pułkownika przy tem oddziale pozostałem. 18° b. m. tymczasem Pan pułkownik Bończa posunął się do Góry i tam spotkała go klęska, która nas boleśnie dotknęła a Wysokiej Władzy wojskowej dobrze i szczegółowo znana być musi. Zostawszy tedy bez dalszego rozkazu poszedłem z Oddziałem Majora Zaborowskiego do Secemina. Tutaj ściągnęła także jazda po pułkowniku Bończy. Pan Chmieleński który wtedy jeszcze był przy Oddziale u Majora Zaborowskiego, przemówił do oddziału Bończy wytykając im ich niecną ucieczkę trochę za nadto energicznie

/.

przyprowadził tem ludzi do ostateczności albo się formalnie zbuntowali i pomimo rozkazu pozostania, i z moim oddziałem się połączenia poszli ku Włoszczowy. Dowiedziałem się od Rotmistrza Dzanota że oddział ten miał rozkaz pociągnąć ku Sdobnicy, w połączeniu ze mną. Prosiłem i przedstawiałem co tylko można było by my się połączyli i poszli razem w nakazaną stronę. Lecz wszystko było niestety darmo. Oświadczyli raz to wyraźnie że w Krakowskie więcej nie pójdą. Ja sam zaś byłem za nadto w małych siłach by Expedycyą tę uskutecznić. Pociągnąłem tedy w połączeniu z Oddziałem Majora Zaborowskiego pod Miechów aby zadosyć uczynić rozkazowi mającemu na celu wyciągnięcia Moskwy na siebie. Gdy Moskale z Miechowa i Jędrzejowa na nas wyruszyli już tylko o 3/4 mily odnas byli oddaleni, uszyliśmy przed otaczającemi przeważnemi siłami Moskiewskiemi szybkiem marszem pod Lelów. Tu Moskwa wyruszyła z Olkusza i rozmaitych stacyj Kolei żelaznej i szybko stanęła w Pradłach podczas gdy sam Czengery który w Wodzisławiu był skoncentrowany zachodził nam z prawego boku chcąc nas wyprzeć albo do Śląska albo co prawdopodobni w połączeniu z Częstochowską załogą zupełnie nas obtoczyć i znieść. Dowiedziawszy się o tem, pociągneli my nocnem marszem podwodami z Lelowa do Maluszyna. Tu złączyliśmy się z oddziałem Oksińskiego jednak nie w tej myśli aby przy niem pozostać, lecz dowiedziawszy się że w Kielcach 80 Moskali się tylko znajduje chcielismy szybkiem marszem na podwodach posunąć się pod Kielce. Lecz zaledwieśmy ze dwie godziny w Maluszynie odpoczęli, to już Czengiery z Włoszczowy na Kurzelów na pół mily do nas się podsunął. Otoczeni od południowych kolumn Moskiewskich od zachody od Kolumny Częstochowski i Radomski, od wschodu przez Czengierego parci udaliśmy się do Przedborza gdzie wieczorem stanęliśmy. Oddział Oksinskiego obsadził część miasto na lewym brzegu Pilicy. Oddział Majora Zaborowskiego zajął z moim Oddziałem część miasta na prawem brzegu rzeki. Jeszcze przed zmrokiem podsunęli się Kozacy z Łączkowic i dali kilka strzałów na coś my stanęli w pogotowiu do boju. Plan Czengierego był słabszą Kolumną uderzyć na Oksińskiego i ściągnąć oddział Majora Zaborowskiego na lewy brzeg Pilicy wpaść z całą siłą na część miasta na prawem brzegu leżącego otoczyć nas do Kota i zupełnie zniszczyć.

/

Przy nastąpieniu zupełnej nocy rozpoczęli Moskali ogień działowy na lewym
brzegu Pilicy i atakowali Oksińskiego. Major Zaborowski przeczuwając że
centrum siły Moskiewski debuszując z lasów uderzy na jego słaby oddział
zarządał od Oksińskiego posiłków, i wrzeczy samy Moskale wysunęli się z
lasów podeszli pod same mury Cmentarza i tyralierka ich zetchnęła się
a raczej stanęła na linii tyralierów Majora Zaborowskiego. Pomimo że
z frontu od strony południowej trwał rzęsisty ogień rot moskiewskich,
którzy się wciąż na prawo rozwijali chcąc nas oskrzydlić i rzucić do
Pilicy pomimo że ogień działowy i rotowy Moskiewski piechoty trwał
na naszym prawym skrzydle i ztąd Moskale już kolumnami wdzierali
się w miasto, to jednak garstka walecznych oddziału Majora Zaborow-
skiego niedozwalała ślepo posuwającym się Moskalom ~~naprzód~~ naprzód w pasi
do Miasta i zaćmiła tem wszelkie napady Moskiewskie na część miasta
przez oddział Zaborowskiego obsadzono. Podczas gdy wrzał bój krwawy,
Oksiński cofnął się opuszczając miasto ku bąkowy górze. Major Za-
borowski dowiedziawszy się o tem nakazał odwrót, niechcąc być odciętym
i zamkniętym w mieście nakazał marsz ku bąkowy gorze jako wjedy,
na stronę która była wolną; lecz za ledwie mój oddział z jedną kompa-
nią piechoty Majora Zaborowskiego stanął na drugim moście, rozpo-
częli Moskale na ten most działowy ogień kartaczami, który ani moi
kawaleryi ani kompanii piechoty bynajmniej nie szkodził, to jed-
nak z działał że jazda Dzanota 2. kompanii piechoty Majora Za-
borowskiego nie odważyły się przejść przez most, lecz skierowały się na
prawo drogom ku Skotnikom. Wyszedłszy za miasto pośród ustawicznego
ognia działowego spostrzegł Major Zaborowski że ani jazdy Dzanota ani
części jego piechoty nie było na drodze ku bąkowy gorze. Wysłałem zatem
pluton moi jazdy nazad do Przedborza aby sprowadzić Dzanota i resztę pie-
choty, lecz tych oddziałów już w mieście nie było. Odwrót dział się pod
zasłoną moi jazdy w największym porządku sekundowany tylko ogniem
Moskiewski Artyleryi. Marszem nocnem zdążyliśmy do Dobrzenic zkąd na
zajutrz udaliśmy się do Trzepnicy. Major Zaborowski rozesłał kuryerów w
celu ściągnięcia jazdy Dzanota i odciętej części piechoty, lecz tem czasem kolumny
Moskiewskie z działami rozwinęły się przed Trzepnicą gdzie trwał krótki
bój. Potem cofnęliśmy się lasami ku Piotrkowu, gdzie zadarłszy ślad zkie-
rowaliśmy marsz lasem na wschód ku Sulejowi stając wnocy dla odpoczynku

/.

w Żarnie. zkąd mieliśmy się rzucić na tył Moskiewski przerzucając ich na północ. Ku temu celowi Skotniki miały być punktem Koncentracyjnem Oksinskiego odciętego oddziału piechoty które od Majora Zaborowskiego został rozkaz, aby po jednomilowym marszu stanął w Skotnikach. Sam Zaborowski z moim oddziałem udał się do Sulejowa aby przejść Pilicę zburzyć most i równoległą drogą, połączyć się ze swą piechotą i z Oksińskim w Skotnikach. We wszystkich wsiach zamówiliśmy podwody dla piechoty lecz te. przez Kozaków po całej okolicy rozsypanych zabrane zostały. Podczas gdyśmy ku Skotnikom z jazdą zdążali, Oksinski i piechota Zaborowskiego parte przez załogę z Piotrkowa szybko stanął w Skotnikach, gdzie po krótkim boju w lasy się cofnął. Gdyśmy stanęli pod Skotnikami dowiedzieliśmy się że miasto naszych Moskale w Skotnikach stoją, — a o Oksinskim i naszej piechocie od nikogo śmy się nic niemogli dowiedzieć. Tak odpoczywając o wiorstę od Moskali rozesłał Major Zaborowski Kuryjerów w celu dowiedzenia się o miejscu pobytu Oksińskiego i dowiedzieliśmy się że tenże ruszył ku Maluszynowi — marszem forsownym, zrobiliśmy 10 mil drogi, unikając wszędzie porostawionych sił moskiewskich zdążyliśmy ku Maluszynowi. Lecz dowiedziawszy się że Oksinski swój oddział zakopawszy broń, rozpuścił, czuwaliśmy nad własnym bezpieczeństwem i szczernemi manewrami przedarliśmy się wpośród sił Moskiewskich aż pod Lelów. Ponieważ o piechocie Majora Zaborowskiego z któremi się już połączyć niemogli, dwojakie krążą wieści że ten szczupły oddział swojem przez żołnierzy i dowództwo Oksinskiego z ugatiwa podźwigniony albo został rozbrojony i na dwa tygodnie podobnie jak jego rozpuszczony, zadaniem naszem jest, przekonać się co się z tem oddziałem pod Dobromierzem stało. —

Przyczyną rozwiązania oddziału Oksińskiego było że ludzie zpadami i głodem oraz pragnieniem i bezsennością zm.. żeni wypowiedzieli że raczej od Moskali się zabrać w niewolę pozwolą niż krok naprzód ruszyć się —

Otóż przekładam bezstronny szczegółowy Rapport, upraszając Wysoką Władzę Wojskową, która zapewnie wie w całym Sandomierskiem i Krakowskiem prócz moich bo tam /: i oddziału formującego się pod Chmielińskim który zaciekły Mierosławczyk jest i wielką ochotę ma Mierosławskiego teraz tutaj wezwać :/ innego oddziału niema :/

teraz mój oddział który jest tak słabym i zmniejszonym przez prze-
przynajmniej bo koni powiększyć jaknajśpieszniej należy, zwłaszcza że
jedynie konni partyzanci jakiś czas powstanie utrzymać mogą.
piechota zaś przy istniejącej demoralizacji i niechęci młodych kongresowianów
do służby wojennej istnieć w tak małych oddziałach nie będzie mogła.
Upraszam zatem by ten nowo sformowany ze 120 lub 150 koni składać
się mający oddział oddano Majorowi Zaborowskiemu, który przez swoje
względne i taktowne postępowanie i prowadzenie tyle razy potrafił
się wywinąć z podpuszczających sił nieprzyjacielskich i oprócz tego
swoją niezmordowaną czynnością i staraniem się o dobry byt
ludzi i koni wzbudził zaufanie tak moje jak oficerów jakoteż
i ludzi mojego oddziału.

W razie przeciwnym gdyby oddział mój nie został w podobny sposób
wzmocniony toby zmusiło ludzi do wystąpienia z szeregów a tem sa-
mem i zupełne rozprzężenie mojego oddziału spowodowało.
O jaknajśpieszniejszą zatem upraszam [illegible] starać się będę
pozostać tak długo czynnym jak długo okoliczności pozwolą.
Na końcu jeszcze muszę nadmienić że pod żadnym Dowództwem
jakiego [illegible] ani ja ani moi oficerowie ani też
moi ludzie nigdzie służyć.—

[illegible] pod [illegible] 20/6 63

Rosa
Pułkownik

Rapport du Capne Chabrolles
Comt les Zouaves de Miechow.

Le pour des raisons qui me sont inconnues, Mr Taborski notre commandant nous conduisit en marches forcés, la nuit, et en fourgons, à Malurzyn, là se trouvait le détachement Oczinski, qui après notre arrivée et une conférence d'une heure entre les deux chefs partit. il y avait peu de temps que ce détachement était éloigné quand on annonça l'arrivée des Russes, aussitôt Mr Taborski nous fit décamper et nous marchâmes rapidement jusqu'à ce que nous ayons rattrapé Oczinski ~~près~~ dans la forêt près de Przedbórz, vers 8 h. du soir nous partîmes tous ensemble pour aller prendre position à Przedbórz, une heure après nous étions attaqués, les troupes d'Oczinski occupaient à ce moment la forêt

à la droite de la ville et le
pont qui les relie, nous occupions
la place, au 1er coup de feu
je partis avec le 1er peloton de
mes Zouaves et me rendis à une
position avancée, là les Russes
avançaient rapidement et faisaient
un feu très vif, je fis répondre
à ce feu par mes hommes et
nous ~~[illegible]~~ parvînmes à
maintenir l'ennemi assez
longtemps, alors j'envoyai sur
la place un homme en lui
disant qu'on m'envoie une
compagnie pour charger à la
bayonnette, afin de dégager
ce point qui était le plus
menacé, mon envoyé revint me
dire qu'il n'y avait personne
sur la place, et que la ville
était évacuée, il y avait une
heure que nous étions dans cette
position, j'ordonnai donc à
regret à mes hommes de
battre en retraite en continuant

le feu pour maintenir les Russes;
arrivé sur la place je pus me
convaincre qu'il n'y avait plus
personne, 2 hommes de mon 2e
peloton de zouaves arrivèrent en
ce moment et me dirent que
Lewinski mon lieutenant avec
le reste de la Compie se
trouvait en avant sur la route
d'Opotchnow, j'allai donc
le trouver, et nous apprîmes
là que Mr Taborski après
avoir donné l'ordre à la
Compie Nowski de batterie
et à la Compie Dombroski
de passer le pont, s'était
enfui lui avec la cavalerie
Alors nous décidâmes avec
mon lieutenant à rester dans
la ville jusqu'à ce que nous
soyons forcés de partir afin
de pouvoir rallier tous les
hommes égarés bien nous fîmes
car au bout d'une heure,
plus de 30 hommes des compies

Sowulski et Dombrowski s'étaient déjà joints à nous en ce moment ne pouvant plus entrer dans la ville nous battîmes en retraite du côté d'Opotchnow, tandis que Oczinski depuis longtemps menait ses troupes dans la direction opposée, de l'autre côté de la Pilitza, ~~puis~~ nous nous retranchâmes dans la forêt qui est en arrière à droite de Przeborz, et nous fîmes cela pour réunir les hommes égarés, car nous pensions bien qu'il devait y en avoir beaucoup en effet le lendemain à 11 heures nous avions 180 h. du détachement Zaborski, tous vinrent avec plaisir se ranger sous mon commandement, je leur fis passer la Pilitza. et les conduisis dans les bois près de Bocovagora, le lende-

main, j'avais 200 hommes, je voulais immédiatement partir et venir aider Schmilinski, qui est un brave et qui est mon ami, afin de l'aider dans ses opérations et j'étais pressé de quitter le voisinage de Zaborski et d'Oczinski, alors arriva un courrier qui nous raconta que Oczinski était traqué par les Russes et qu'il fallait à tous prix lui porter secours. malgré ma répugnance je me portai à la rencontre d'Oczinski dont nous primes l'arrière garde, dans la forêt entre Slotniki et Nasolowics nous étions au repos l'ennemi arriva je fis prendre de suite position à mes Zouaves et mon lieut. Sesinski plaça la compie Dombroski en ce moment Oczinski arriva

avec toutes ses troupes, nous pensions qu'on allait enfin livrer un vrai combat nous étions enchantés, quelle fut notre déception quand nous vîmes Cz[illegible]ski et ses troupes s'en retourner très rapidement nous laissant où nous étions sans nous dire un mot, les Russes arrivaient et le feu devenait vif. il fallait agir, ne connaissant pas les forces de l'ennemi j'ordonnai la retraite a mes hommes, mes zouaves en tirailleurs en arrière à gauche les chasseurs en arrière à droite, pendant une heure mes hommes ripostèrent cachés au feu des Russes et ceux-ci ne pouvaient avancer que doucement car j'avais défendu à mes hommes de courir. seulement en ce moment nous rejoignîmes

la Queue de la colonne d'Olzinski
qui se trouvait arrêtée par la
marche des fourgons, je pense.
Nous en fîmes mettre plusieurs
en tirailleurs avec les nôtres
mêmes au moment nos hommes
à droite et à gauche continuaient
à marcher et ils allèrent
un peu vite de sorte que
nous qui étions contre arrière
ce qui était notre place que
nous ne pouvions quitter puis
que c'était le point le plus
dangereux et où nous empêchions
le désordre de se mettre par
notre présence.
Le feu dura 4 heures, au bout
desquelles nous restions Ossinski
et moi avec 90 hommes et 2
perdus du reste des 2 détache
ments dont nous avions protégé
la retraite. Nous suivîmes
rapidement notre parti,
nous traversâmes les champs

et nous fûmes camper dans une forêt une seconde fois tous les hommes me élurent pour leur chef avec Levinski pour administrateur, malheureusement le lendemain arrivèrent des hommes d'Oczinski, qui disent qu'on les avait désarmé et donné un congé de 14 jours, je commençai par faire arrêter les premiers, mais continuellement il arrivait de nouveaux, alors les hommes qui j'avais d'Oczinsk commencèrent à examiner, je leur fis former le cercle et comme des nouvelles m'avaient confirmé le désarmement, je dis que ceux qui voulaient pouvaient déposer les armes et s'en aller, que les autres resteraient avec moi, 34 hommes armés restèrent avec moi je chassai les autres et leur pris leurs armes

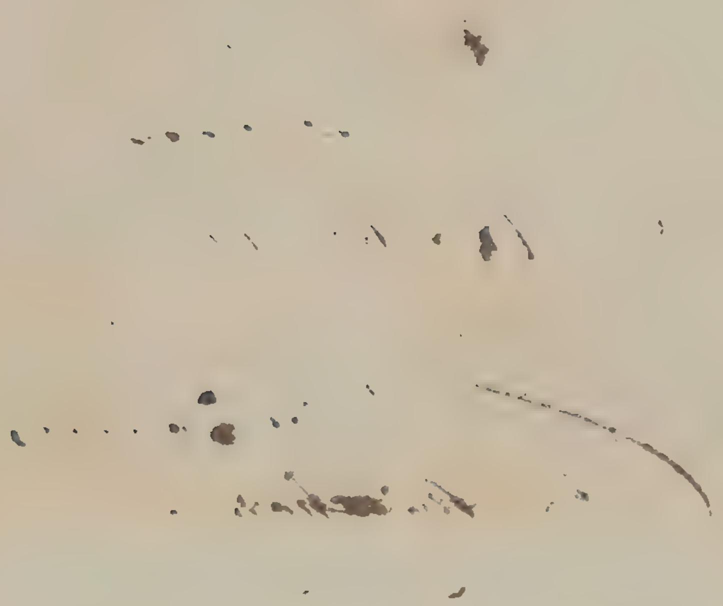
environ 30 Carabines et 30 faulx, je les fis mettre sur un fourgon et nous partîmes de suite à Schimlinski, arrivés à Zyteno, un monsieur me donna l'ordre de déposer les armes, je le priai de me donner cet ordre écrit, et j'obéis, je renvoyai les hommes que je savais brave à Schimlinski en leur promettant de les retrouver bientôt, delà avec mon brave et inséparable Sebinski, nous partîmes de suite à Cracovie où je demandé qu'on me rende les 200 Carabines et les 200 hommes avec lesquels, je suis allé au secours d'Olzinski et sans quoi il aurait peut-être perdu beaucoup de monde. D'ailleurs de même que j'ai rendu les armes qui appartenaient au

district où nous nous sommes
battus d'ennemi ce district doit
rendre les Armes qui appartiennent
au district de Miechow. —

Ce quel Rapport j'ai
fait loyalement ~~devant~~

Chabrolles

Cont des Zouaves
de Miechow.



Raport oddziału Konnego.

Wymarsz z Olszy 2go Lipca 1863.

Zupełny brak dozoru nad podziałem broni, koni, siodeł i amunicji
był powodem, iż przybywszy na punkt zborny zastałem największy
nieporządek. Przeciw memu żądaniu Konie i terlice oficerskie nie
były odosobnione od innych, tak że nawet własność prywatna ochotników
naruszoną została, i część ludzi, na których najwięcej liczyłem, zemną
wyjść nie mogła. Na kilkakrotną moją prośbę, iżbym mógł konie
widzieć, odpowiadziano mi, że po alarmie policyjnym na Kleparzu
konie na wieś wyprowadzić musiano gdzieby je lustrować było
niepodobnem.— Rzeczy prywatne, pomiędzy któremi były i moje,
leżały pomieszane ze skarbowemi; podział porządny był tém bardziej
niepodobnym, iż dwa razy alarmowano nas jakoby zbliżaniem się
patrolów, i każdy siodłał co mu w rękę wpadło. Temu zapobiedz
było można rozstawiwszy ludzi zaufania na straży punktu
zbornego. Przewodnik opuścił nas zaraz przy przejściu granicy, i
musiałem na los szczęścia dalej maszerować. Austryjacki patrol dał
do nas ognia, czem mu się jednak wstrzymać naszego pochodu nie udało.
Czerwona linia nakreślona na załączonej mapie wskazuje
kierunek pochodu mego przez Zagorzyce, Goszczę zostawiając na prawo
wprost do Słomnik, i wprawdzie jadąc po większej części kłusem,
w odstępach przestankach tylko stępo.—
3go Lipca w Słomnikach, wypocząwszy godzinę, dla zakrycia kierunku
dalszego pochodu, aby szpiegów i strażników moskiewskich zwieść i w nie-
pewność co do mego działania wprowadzić, skręciłem całkiem w lewo
i dotarłem do Władysławia; popasłszy konie, maszerowałem z
równym pośpiechem do Smroków i aż do Racławic, gdziem
zamierzył, zważywszy iż i konie i ludzie dłuższego potrzebowali
wypoczynku, noc i część następnego dnia przepędzić. Dwie rzeczy
spowodowały mnie do odstąpienia od tego zamiaru:

1) Wiadomość że Kosa znajduje się w Sancygniowie, udzielona mi
przez właściciela [redacted] ż. 2) nagląca rada tegoż, by nie nocować
we wsi, zwłaszcza że usposobienie chłopów tamtejszych jest stanowczo
nieprzyjazne, i już nawet kilku pospieszyło ostrzedz Moskali;
pierwszy punkt zdecydował mię wyruszyć do Sancygniowa, i zmienić
mój pierwotny plan operacyjny, który był następny:
Zamierzałem w lasach około Działoszyc ukrywszy się dwa dni
wypoczywać i organizować się, następnie rzucić się szybkim zwrotem
w kierunku zachodnim, przejść szosę Miechowsko-Kielecką, i operować
w okolicy Pilicy, Wolbroma i Koźnicy.- Zmiana tego planu wkrótce
okazała się zgubną.—
4go Lipca rano przybywszy do Sancygniowa nie zastałem już Kosy,
a o j kierunku w którym poszedł niemogłem się nic dowiedzieć.
Maszerowałem dalej do Wolicy i obozowałem tamże w lesie.
Tamże otrzymałem po raz pierwszy żywność dla mych ludzi, wszelakoż
[illegible] niedostateczną. Dowiedziawszy się że Kosa jest w Klimontowie (Klemensowie?)
naznaczyłem mu powtórnie spotkanie nazajutrz o 7mej rano
w Nowarzycach. Wieczorem o północy wyruszyłem dalej aż do Gór.
Uwiadomiony iż chłop, który zdradził Bończę, znajduje się w miejscu,
kazałem go zabrać i prowadzić ze sobą aż do Nowarzyc; złożyłem
tamże sąd wojenny, który obwinionego na śmierć skazał.—
Po wszystkich wsiach, przez które maszerowałem, znalazłem lud nieprzyjaźnie
nam usposobiony, i nadzwyczaj trudno nam było znaleźć przewodników
i objaśnienia jakichkolwiek; również byłem zmuszony nawet przy półgo-
dzinnym pobycie rozstawiać widety i niemogłem nigdy pozwolić ludziom
zsiadać z koni, co niezmiernie się przyczyniało do utrudzenia i jednych
i drugich.—
Również dowiedziałem się, że siły nieprzyjacielskie z Pińczowa, Miechowa
i Wodzisławia wyruszyły aby mię otoczyć.— Przyspieszając pochodu, aby
rychlej dojść do Kieleckiej szosy, dążyłem pospiesznym marszem
do Nowarzyc, i zamierzałem tamże w pobliżu w lesie się zatrzymać,

ażeby moje połączenie się z Kosą uskuteczni. Moskale jednakowoż uprzedzili mnie i obozowali o pół godziny w bok szosy, w sile 2 rot piechoty i 50 ciu Kozaków. Pozycja była następna: Moskale zajmowali wzgórze wśród zboża. Ja zatrzymałem się w wąwozie niezbyt głębokim w odległości ćwierćmilowej od nich. Wysłany przezemnie rekonesans doniosł mi o pozycji nieprzyjaciela, i natychmiast urządziłem atak. Ludzie moi przecież uniesieni szałem już w oddaleniu 2500–300 kroków ruszyli pędem i niesłuchali ani komendy ani wołania, mimo iż ciągle komenderowałem kłusem, a dopiero w odległości 100–150 kroków rozkazałem szarżować galopem. Silny ogień którym zostaliśmy przyjęci, oraz nie zręczność i nieświadomość mych ludzi, którzy mimo całej swej odwagi i zapału nie są w stanie wydołać warunkom, jakich służba w kawaleryi wymaga, zmusiły mnie po walce 20 minut nakazać odwrót, który prawie w ucieczkę się zmienił i tylko największe wysilenie moje i mych oficerów zdołało ludzi zebrać na nowo, i to ciągle pod największym ogniem rosyjskiej piechoty i Kozaków, którzy nas ścigali. Cofaliśmy się aż do lasu pod Stępocicami. Tam oświadczyła większość mych ludzi, że dalej nie pójdą i że chcą wracać ku granicy.— Amunicja nam zabrakło tak dalece, że żołnierz miał ledwie po 3 kapsle a konie na śmierć były znużone. Chciałem raz jeszcze sprobować przejść za szosę, lecz otrzymałem wiadomość, iż nas Moskale ze wszech stron otaczają. Kilku z ludzi opuściło nas, 5 miałem zabitych, 10–12 koni rannych, reszta zbyt strudzona iżby módz drugi atak wytrzymać; ludzie i oficerowie prosili by wracać ku granicy, w końcu więc ruszyłem w tym kierunku. Moskale w sile 500–600 ludzi parli mnie, nie mogłem więc z 50 cioma ludźmi zmęczonymi i głodnymi odeprzeć ich powtórnie.— Ukrycie broni i koni przy przejściu granicy nie udało się, gdyż Moskale zdążali tuż o kilka minut za nami w sile 400 piechoty i 50 Kozaków.—

Niekorzyści i przeszkody są następujące:
Za granicą nie znajduje dowódzca oddziału ~~nikogo~~ kogoś, któryby miał polecenie przychodzić mu w pomoc wywiadywaniem się i bliższemi objaśnieniami; fałszywym objaśnieniom chłopów po wsiach wierzyć niemożna, i zmuszonym się jest działać na los szczęścia. —
Zamiast znajdywać w pewnych miejscach i odległościach urzędników z ramienia Rządu Narodowego ustanowionych, którzyby zawsze o poruszeniach i sile nieprzyjaciela dokładne mieli wiadomości, dowódzca zaledwie może dostać przewodnika lub jakieśkolwiek niedokładne powziąść objaśnienia. —
~~Dalej~~ Niedostateczne i niedokładne przybory na konie, brak ammunicji, kapsli (które musiałem sam wozić na koniu w paczce, i przy upadku z koniem w pierwszej nocy zgubiłem) niewyćwiczenie ludzi, i zamiar tychże powrotu do granicy, połowa z nich chorych i odparzonych, niedały mi wykonać dobrych zamiarów, które tylko z największą szybkością wykonane być mogły. — Świeżych koni rekwirować także niepodobna, gdyż przy wielkim braku koni, za zbliżeniem się oddziału do wsi wszystkie zostają ukryte lub gdzieś wypędzone. —

Ludwik Mycielski

Rotmistrz Alexander Kosa

Do

Wysokiej Władzy Wojskowej Województwa Krakowskiego i Sandomierskiego

w Krakowie.

Rapport moich czynności aż do podniesienia się pod Lelów do Biały, przesłałem Wysokiej Władzy Wojskowej przez Władzę Cywilną.-

W celu zasięgnięcia dalszych szczegółowych wiadomości co do oddziału Majora Zaborowskiego udałem się ku Dobromierzowi, lecz dowiedziawszy się w Psarach pod Secyminem że w Włoszczowy stoją Moskale w znacznej sile a zarazem zainformowany od Kapitana Chabriola o szczegółach których zasięgnąć miał, skierowałem marsz do Moskorzewa. Postrzegłszy, że oddział konny P. Miecielskiego przybywa mi w pomoc, poszliśmy przez Wodzisław do Lubczy. Gdy wiadomości nadeszły o zbliżających się Moskalach z Jędrzejowa ku Lubczy i to w siłach przeważających, pociągnąłem do Sancygniowa. Ponieważ w Książu wielkim piechota i jazda Moskiewska się znajdowały, a lud podług doniesień wieśniaków z Krzeszówki przez Książ mały ku Sancygniowu się udali, wyruszyłem z Sancygniowa przez Moczydło do Klimontowa, zwłaszcza że mi doniesiono jakoby oddział P. Miecielskiego w tych stronach się znajdował. W Klimontowie odebrałem wiadomość że P. Miecielski w celu połączenia się ze mną do Nawarzyc ciągnie, aby zaś z nim się połączyć wyszedłem z Klimontowa do Sędziszowa, omijając Wodzisław dokąd Moskwa z Jędrzejowa nadciągała.- W Sędziszowie zaalarmowany przez Moskwę z Wodzisławia nadciągającą, cofnąłem się do Koczkowa, gdzie otrzymałem rozkaz, który mój honor wojskowy obraził i spowodował mię do odprowadzenia oddziału do P. Miecielskiego i złożenia dowództwa.-

Co się tyczy niepołączenia mojego z Dowódzcą Chmielińskim dwie tu zachodzą przyczyny.- Najprzód że mnie doszła wiadomość, że się P. Chmieliński bił pod Janowem, które to miasto Moskwa spaliła, i potem cofnął się ku Kroczycom gdzie rozbitym został.

Powtóre:/

gdym odszedł do Białej pod Żelowem przybył P. Śmielinski
z P. Krzyżańskim i proponował mi abym wezwał Mierosławskiego
jako jedynego człowieka, któreby potrafił powstanie dalej
utrzymać – co prócz moich PP. oficerów właściciel Białej
P. Seutz poświadczył mi.–
Ponieważ prawdopodobnie P. Chmieleński około Lubczy bawić miał,
ruszyliśmy z Raszkowa w tę okolicę.–
Podczas marszu wpadłem we wsi Konaszówka pod Książem wielkim
w zasadzkę moskiewską, albowiem wszelkie zapytywania się o po-
bycie Moskali w Konaszówce lub Książu wielkim utwierdziły
mnie w mojem przekonaniu że tam Moskwy w cale niema.–
Tymczasem Awantgarda odkryła Moskali którzy się po za domami
i po dołach zaczaili i zameldowała oddziałowi.– Ponieważ w wązkiej
ulicy ani naprzód postąpić niebyło można, z tyłu kozactwo mnie
obtoczyło, więc zmuszony byłem rozkazać wyrąbać pod ogniem
tyralierów Moskiewskich płot, i tym sposobem utorować sobie
drogę, po której zakryty wzgórzem ku stronie Miechowskiej w
pościgu powoli postępowałem.– Potyczka ta trwała krótko
straty moje wynoszą trzech ludzi i Doktor – oraz kilka koni
samych.– Strata Moskali wynosi kilku kozaków.–
Z tąd udaliśmy się po pod lasem do Sancygniowa – gdzie ode-
brałem wiadomość że oddział Chmieleńskiego już się w Krakowie
znajduje.–
Ponieważ ludzie pod żadnym innym dowództwem pozostać
niechcieli i nawet granicę przejść ze mną się oświadczyli, a prócz
tego oddział tak szczupły ze zmorzonemi ludźmi i końmi, nie
wsparty żadnemi posiłkami, zdemoralizowany ucieczką oddziału
P. Chmieleńskiego, wreszcie sam przez się rozproszyć by się musiał,
ruszyłem z Sancygniowa ku granicy Austryjackiej a mianowicie
do Bierkowa.– Tu dowiedziawszy się że Objeżyszki z Barana
w kierunku południowym poszli, pospieszyłem za niemi i dogna-
łem ich pod Trojanowem.. Gdy nas Objeżyszki te ujrzały, dali
ognia, lecz wiara moja chociaż w wysokim stopniu zmęczona
i znużona krzyknęła bez namysłu za mną hurra i goniła
za niemi ku Igołomii, skąd to samo wszystkich Objeżyszków aż
pod Brzesko wygnała, ubiwszy i zrąbawszy ośmiu, zabrawszy
broń i kilka koni, oprócz tego dwóch jeńców –
Sformowawszy ./.

oddział liczący już tylko 45 koni, wyruszyłem z Igołomij ku Morgom
gdziem się przez Wisłę przeprawił. Stanąwszy w lesie Niepołomskim
podzieliłem oddział na mniejsze cząstki, i każdej naznaczyłem miejsce
gdzie się ma udać, broń i konie oddać.

Jeżeli Wysoka Władza Wojskowa zechce zważyć że mój tak szczupły oddział
blisko cztery tygodnie się trzymał, w czterech potyczkach walczył, aż
pod Psiotołków się podsunął; stąd pomiędzy nagromadzonych sił
Moskiewskich naraz się w Krakowskie przedarł, i tu opuszczony od
wszelkiego wsparcia rozpuścić, bez żadnej straty tak w ludziach jako
koniach jakoteż i broni granicę przekroczył, podczas gdy podobny
oddział do 200 koni liczący, po bitwie w Bedborze marnie się rozpro-
szył, a drugi oddział konny zaledwie uniknąwszy Moskali w ręce
Austryjackie powrócił. Łatwo pojmie dlaczego moi, którzy pod żadnym
innym dowództwem pozostać nie chcieli, i niezawodnie korzystny
dla mnie sąd wyda, a stosownie mego dowództwa po podobnych przy-
krych zajściach za konieczne następstwo uzna.

Kraków dnia 9/7 863

Chekosz Piotr

2^{go} Lipca z rozkazu Pana Pułkownika Mielżyńskiego udałem się wraz
z ludźmi mnie powierzonemi do Wsi Olszy, gdzie jak nam mó-
wiono czekają nas konie i cały rynsztunek.– Przybywszy na
wskazane mi miejsce, zastałem taki nieład i nieporządek
że własnego konia któregom wysłał naprzód, odszukać nie mo-
głem.– Niewiem kto był upoważnionym do rozdawania
koni– wiem tylko że takowe, brał– kto chciał bez porząd-
ku i ładu.– Przy siodłach derek nie było tak że jedni dru-
gim z rąk wydzierali terlice, kuzle i inne potrzebne
rzeczy.– Gdyśmy wyruszyli zaczęli niektórzy zlatywać
z koni zlatywać z koni, tak z przyczyny, że konie źle osiod-
łane niemogły dążyć za oddziałem jak z tej, że popręgi
i napierśniki rwały się.–

Na Drugi dzień po przejściu granicy kiedyśmy sta-
nęli w Słomnikach, rozpatrzywszy się– zauważyłem
1.º że mnóstwo ludzi było którzy za nadto bronią obciążeni
byli, a jeszcze więcej, takich, którzy zupełnie
uzbrojenia nie mieli.–
2.º Że broń chociaż bardzo dobra, ale rozdana najgo-
rzej ~~[illegible]~~ a co najważniejsza nie w takiej
ilości jaka powinna była być– gdyż zaledwo kilka nasieć
sztucerów i tyleż lanc było w całym oddziale które
użyć było niepodobna– bo tak z kilkunastu lancami
nabyło sposobu szarżować jak z tylu sztucerami
spieszyć się i działać jako piechota.–
3.º Amunicja nie wiem u kogo była złożona, wiem tylko
że u żołnierzy było zaledwie dziesięć ładunków– w prawdzie
pełnych ładunkówów ale które rozdzielone na wszystkich
zaledwo mieliśmy po dwa lub trzy ładunki– ładownice
te cośmy zabrali na drugi dzień już się popsuły.–

Na trzeci dzień po wyjściu Pan Pułkownik rozdzielił
oddział nasz na dwie połowy z których jedną kazał
mi dowodzić.– Podczas marszu ile możności sta-
rałem się przyuczyć żołnierzy mnie powierzonych przy-
uczyć pełnić tak obozową służbę jako też do ustawy-
wania i formowania frontu.–

Dnia 5^{go} Lipca wyszedłszy z Piotrkowic stanę-
liśmy niewiem z jakiej przyczyny w jarze z kąd
wysłano dwóch węgrów na górę dla obejrzenia po-
zycji– zaledwo Węgry wyjechali na pagórek jak
naraz pędzić zaczęli krzycząc że za górą Moskale–
Pułkownik kazał formować front, co
natychmiast uskutecznionem zostało.– Ruszyliśmy
frontem na górę a zobaczywszy o kilkadziesiąt

kroków

krokow kozacki jeźdźcy, wszyscy rzucili się naprzód, których zaczęli przed nami uciekać. Kilka strzałów z naszej strony dane były do nich, ale zaledwo-śmy wjechali na równinę, kiedym zobaczył piechotę Moskiewską część w kolumnie stojącą a część w tyralierkę rozsypaną - a tuż przód rozdał się krzyk: stój, front się zatrzymał i podoficer mego plutonu Pan Gutmajer /: Kwiatkowski :/ wyjechawszy naprzód dał ognia ze sztućca do Piechoty - w tenczas Pan Pułkownik zakomenderował „Nazad bo piechota". Na ten rozkaz wszyscy się rzucili do przyległego lasu a z tamtąd znowu Bo-lem rejterowali ku Grotkowicom. - Porządku naj-mniejszego niebyło. Nie wiem czy rozmyśnie niechcie-li słuchać komendy czy też jej nieodbierali - bo ponieważ tenże mój padł i drugiego tarzałem, zostałem się więc z kilkadziesiąt koni z tyłu. -

Zobaczywszy że Kozacy zaczynają nacierać tych co konie potracili zacząłem wraz z innymi pędzić za naszemi krzycząc i błagając aby się zatrzymali i rannych jako też pieszych z sobą zabrali. - Rozka-zu mego nikt usłuchać niechciał oprócz kilku których wymienić mogę - Widząc okropny stan kole-gów naszych zacząłem wołać na dowódzce aby ten swojem wpływem zatrzymał uciekających. -

Pan Pułkownik na moje prośby kazał się formować i cały oddział do szeregu zaczął się zbierać - Ale Pan Rzędkowski zaczął krzyczeć na tych którzy prosili Pana Mieielskiego aby z nami wracał - że są zdrajcami kraju i nadto życie dowódzcy narażać się ośmielają - przy tych słowach, wziąwszy za trzęzle uprowadził Konia Pana Pułkownika, przy czem trochę sformowany oddział zaczął na nowo pierzchać.

Kilku z nas, których nazwiska znane wszystkim, będącym w oddziale wróciło się i zabraliśmy tych co byli bez koni - po czem dopędziliśmy oddział

już w porządku idący pod samym lasem.- Kiedyśmy stanęli na odpoczynek - widząc że pozycya najniebezpiecz- niejsza to w gęstym lesie gdzie kawalerya zu- pełnie działać nie mogła. przedstawiłem Bułhowi- kowi że potrzeba przemienić miejsce odpoczynku, po czem ruszyliśmy, a uszedłszy kawał drogi znowu stanęliśmy w lesie.- Rekonesansa rozsy- łane ciągle dawały znać że moskali nigdzie niewidać. i w tenczas to dowódzca zdecydował się wysłać do Krakowa jak mówiono prosząc o pomoc.- Ale w krótce przyjechało dwoch Panow f. co się mianowali Agentami Komitetu :/: którzy nietylko dowódzcy ale każdemu prawie żołnie- rzowi mówili, żeśmy otoczeni ze wszystkich stron przez moskali - Na ten czas Dowódzca zapytał nas stojących w szeregu „Czy Panowie chcecie iść w głąb Kraju, czy też wracać za granicę - na co kilka głosów ozwało się że chcemy iść dalej - ja zaś dodałem że jeżeli Pan Bułhowicz widzi możność utrzymania się to nie mamy potrzeby pytać się o zdanie żołnierzy, gdyż raz oddawszy się pod dowództwo będziemy pełnić jego rozkazy - na co Pan Bułhowicz odpowie- dział że muszę wam prawdę powiedzieć iż żadnej szansy nimam prowadzić dalej oddział - bo konie i ludzie pomęczeni a broń i rynsztunki zrujno- wane - Po czem ruszyliśmy w marsz przez ca- łą noc.- Na drugi dzień zrana wpry tomności kilku żołdziaków naszego proponowałem Panu Mieczyńskiemu aby się w lasach nad Granicą zatrzymał a z tamtąd wysłał ludzi którzyby stosowną ilość koni siodeł i broni od Komite- tu Krakowskiego zapotrzebowali i takowe do

odzew

rozstawili a takim sposobem nie przechodząc granicy a wzmocniwszy się dalej w głąb kraju ruszyć.
Ten projekt widać Pan Butkowski znalazł nie praktycznym gdyż przyprowadził nas na granicę gdzieśmy broń złożyli.—

Były oficer Wojska Rossyjskiego
Włodzimierz [illegible]

Piątkowski Bohdan Gutmajer Szelitki Straszewski Władysław Cydłowski Skwarc Ujejski Rylski	}	Czytali i zgodzili się na Raport porucznika Rozałowskiego

M. Stronek

[illegible]

Po całonocnym marszu, przybyliśmy w Niedzielę o świcie do wsi Piotrowice, – tam zatrzymaliśmy się około 2ch godzin dla wytchnienia koni, bez rozkiełznania jednakże tychże; – podczas tego odpoczynku zebrany został sąd wojenny, dla osądzenia chłopa tejże wsi, aresztowanego ostatniej nocy za denuncyowanie moskalom Naczelnika oddziału konnego Bończy. – Sąd ten skazał jednomyślnie winnego na karę śmierci przez powieszenie, – a wyrok miał być wykonany jak mówiono w dalszym marszu. –

Po wyruszeniu w dalszy marsz z tego odpoczynku, przeszliśmy wzmiankowaną wieś Piotrowice, a następnie po za dworkiem urządzonym nie nazwiska którego nie pamiętam, kolumna nasza skręciła aż na lewo od drogi, i maszerowała polami może 1/4 mili, zostawiając wieś i drogę po swej prawej stronie. –

przyszła

przyczyn którą kolumna przechodziła była
że dolina okrężna zboczami zasłana - mając
po prawej i lewej naszej stronie, jakmniemniej
przed frontem miała i bardzo łagodne wznie-
sienie; - wzniesieni przed naszym frontem
jakkolwiek miała spadek bardzo łagodny
była jednakże wyższa od wzniesieni grun-
tu z prawej i lewej naszej strony, - tak
iż wzniesieni ta kryła przed naszym
wzrokiem wierzchołek owej okrężnej ró-
wniny. -

U stóp tej ostatniej wzniesieni kolumna
nasza zatrzymany została zachowując swój
szyk marszowy, - jednocześnie z zatrzyma-
niem jej Kapitan wtedy Kommandant
oddziału wogrów przybył do awangardy -
wziął z niej 2ch jezdnych i poprowadził
wolno na wierzchołek wzniesieni aby tam
postawić widety, - lecz kiedy odjechał
na odstęp 200. do 250. kroków od czoła
kolumny, zwrócił zaplecem ze swemi
jezdnemi i pędem zaczął wracać do
niej, - jednocześnie z tym zwrotem spostrze-
gliśmy przed nami na wzniesieni tyle
razy już wzmiankowanej wdległości
100. kroków od czoła kolumny 7. do 10.
Kozaków

Kozaków, którzy pokazawszy nam się tylko, zwrócili się przez lewo w tył i zniknęli za wzniesieniem doliny. —

Na pierwsze ukazanie się Kozaków, pułkownik zakomenderował „formuj front„ a komenda ta była powtórzoną przez oficerów jego podkomendnych, — a kiedy front mniej więcej był sformowany pułkownik ruszył naprzód komenderując „naprzód za mną„ wszystko się rzuciło w tłumie za dowódzcą z zapałem dosyć czynnym. —

Wykrzyczywszy pędem na wierzchołek wzniesienia z którego odkrywała się cała równina, ja pierwszy spostrzegłem piechotę niekiedy rozsypaną w tyralliery, na którą uciekający Kozacy widocznie chcieli nas naprowadzić; w skutek tego spostrzeżenia zakomenderowałem memu plutonowi „stój równaj się„ i przeskoczyłem do pułkownika uwiadamiając go o obecności piechoty, — pułkownik natychmiast zakomenderował „stój równaj się„ i wszystko stanęło nie tem porządkiem tak jak się należało lecz kupą, ponieważ front jaki mogliśmy sformować przed posunięciem się naprzód za Kozakami, już był zepsuty w skutek przebieżenia około 200

do

do 300. kroków. —

Po zatrzymaniu oddziału, — kiedy pułkownik zajęty był rozpoznawaniem się i pozycyi nieprzyjaciela, od którego to rozpoznania zależało dalsze nasze działanie lub cofnięcie się, — pluton węgierski na czele swego komendanta wysunął się jeszcze kilkanaście kroków naprzód za Kozakami, którzy wtedy chcąc cofali się za prawe skrzydło swej piechoty aby odsłonić całą jej linię tyralierską, — wtenczas z naszego oddziału wyszedł potem głos „do lasu" głos ten został powtórzony przez kilka osób a następnie przez cały oddział, — i jednocześnie z temi głosami jeźdźcy stojący naprzodzie z drugiego plutonu pomknęli się w kierunku do lasu, a za niemi cały oddział wśród wrzasku, w nieładzie i z krzykiem jak największym, tak iż żadne komendy dosłyszanemi być nie mogły. —

Las do którego oddział sam bez komendy nierozważnie się rzucił, przedstawiał wielkie niebezpieczeństwo przez swoją pozycję, — bowiem leżąc przed lewem skrzydłem nieprzyjaciół, a nam będąc prawie w tyle prawego naszego skrzydła

skrzydła, mogący wygodnie służyć za zasadzkę nieprzyjacielowi – czy to dla jego piechoty, czy też kawaleryi, – z resztą gdyby nawet była pewność, że w nim niema zasadzki, – to i w takim razie cofanie się do niego było niebezpiecznem ponieważ dla dostania się do niego potrzeba było defilować przed ogniem całej linij tyralierów moskiewskich; – kiedy zaś potrzeby do rejterady mieliśmy otwartą drogę tą którąśmy przyszli, a w tym miejscu mieliśmy ~~mieliśmy~~ obszerne pola, i po za niemi wielkie lasy, – lecz banda niesforna nie czekająca na komendę swego dowódzcy, rzuciła się na oślep w niebezpieczeństwo niby dla uniknienia tegóż, nie mając już nawet tego instynktu zwierzęcego, który nieraz w chwilach popłochu i niebezpieczeństwa jest jeszcze zbawieniem. –

W lesie nie było zasadzki; – lecz defilada pod ogniem tyralierów jakkolwiek bez wielkich strat była klęską moralną, ponieważ popłoch, przestrach, nieporządek przybrały wielkie rozmiary. –

W lesie niepodobna było probować zatrzymania oddziału i sformowania go w szyk odpowiedni położeniu, gdyż pozycya na to nie pozwalała, –

a zresztą

a zresztą jeszcze niebyło pewności czy wlesie
trochę dalej w gąszczach niema zasadzki, –
potrzeba było więc jaknajprędzej wynosić się
z niego na pole, bowiem oprócz przypuszcza-
nej zasadzki mogliśmy być otoczeni, a
przynajmniej odcięci od drogi, – wsi, pól
i lasów które były wczorajszem naszem polem
do działania, lub cofania się wówczas bez-
piecznie, – pułkownik przeto zakomenderował
cofającej się po lesie bandzie „na pole„ tą
razą komenda jego skrupulatnie wykonaną
została, – ale nie przez pojęcie posłuszeństwa,
lecz przez ten sam przestrach jaki jej ciągle
towarzyszył, ponieważ las bardzo rzadki nie
zasłaniał jej od kul moskiewskich. –

Po wyjściu z lasu na pole, pułkownik i
wszyscy oficerowie komenderowali „stój„ i usiłowali
zatrzymać uciekających, lecz ani krzyki, ani proś-
by, ani przemowy obudzające miłość własną –
ambicyę narodową, ani wymyślanie w najgrub-
szych wyrazach niemiały najmniejszego wpły-
wu i skutku; – kapitan węgierskiego oddziału
stanął z rewolwerem do uciekających, – zdołał
on raz zatrzymać czoło uciekających za którymi
inni stanęli, lecz gdy przyszło do formacyi

dwójek

dwójek, każdy chciał być naprzodzie a nikt w tyle, - wszyscy więc cisnęli się naprzód aż znów ktoś z przodu bandy zawołał „na lewo nas otaczają" i znów wszystko jak stado rozhukanego bydła puściło się uciekać przez pola.

Kilka razy zdołaliśmy zatrzymać uciekającą bandę, lecz ani razu niemogliśmy jej sformować nawet w kolumnę dwójkami, zawsze wśród formujących znalazł się ktoś co jednem słowem pomieszał wszystko i pchnął ją do ucieczki.-

Wszakże tej haniebnej ucieczki połowa jezdców z oddziału rzuciła swą broń, i ładunki; - kiedy po ostatecznym wysileniu zatrzymaliśmy uciekających już we wsi wiodącej na drogę, niewidziałem wtenczas już ani jednej lancy, bardzo mało karabinków - a jeszcze mniej ładunków.-

Wśród takiego niesłychanego dla mnie tchórzostwa, widziałem jednak kilkunastu jezdców którzy wszystko pokazali męstwo ale i rzadkie poświęcenie, chcę tu mówić o tych którzy zasłaniali i bronili naszych pieszych - tych co potracili konie podczas defilady pod ogniem tyralierów, żałuję tylko że nieznając ich osobiście niemogę wymienić ich nazwisk. —

Pomiędzy

po wyjściu na drogę (t.j. tę samą którąśmy przybyli)
minęliśmy dwór, karczmę wsi, zamierzając tą
razą stepo i krzakami, a najlepiej drożyną chłopską
prowadzącą wpół skręciliśmy po za wieś aby
dostać się do wielkiego lasu. —

Marsz ten odbył się bez ucieczki — stepo — krza-
kami na komendę, lecz biednych chłopek nigdy
niemożna było zformować także było pierwsze
przerażenie; — w czasie marszu cało zatrzymywa-
liśmy się na furmanka który jechał ciągle
wtyle — i na pierwszej aby mu dać czas czy
to dojść kolumnę, czy to odpocząć. —

W dalszym marszu przez las aż do wsi na-
leżącej do pana Chrzanowskiego nic nowego nie zaszło,
lecz gdy stanęliśmy na odpoczynek połowa
naszych kosynierów poznikiwała wraz kostiumy
na cywilne i niemiarodawe, — rzeczywiście dziwić
się należy tak wielkiej przezorności, która
jednakże smutno powiedzieć jest jawnym dowodem
wyrobienia tych panów z których wyszli do
walki. —

Na tem odpoczynku pułkownik zebrawszy od
przybyłych chłopów wiadomości o ruchach mos-
kali, a z nich będąc pewny że moskale chcą
nas otoczyć, postanowił probować jeszcze szczę-

ścia

czenia się z tamecznym Kossem, a najlepiej zaś
ruszyć dalej w głąb kraju (: w Opoczyńskie :),
lecz do wykonania tego śmiałego i zbawiennego
projektu były dwie przeszkody. 1º brak broni
i amunicji której się dobrowolnie i rozmyślnie ogołocili
nasi jeźdźcy, wrzucając ją przed Moskalami.
2º Najwyraźniejsza opozycja oddziału, który
jednomyślnie prawie, z małemi wyjątkami krzy-
czał że chce wracać do Krakowa. — Któż te
dwie przeszkody zdecydowały Puchewicza ruszyć
w stronę ku granicy — (a nie wprost do Krakowa)
miał on jeszcze projekt utrzymania się jakiś czas
dopóki można w bliskości granicy, i przypuszczał
podobieństwo złączenia się z jakimś oddziałem
pierwszym który wyjdzie czy też miał wyjść z
Krakowa, — lecz kiedy po całonocnym marszu
przedmieściu Racławice stanęliśmy na odpoczy-
nek w zrewolucjonizowanym folwarku — i tam oddział nasz
przez dezercję uszczuplił się o 5. czy więcej
ludzi, nie licząc tych co już poprzednio popo-
zostawali u okolicznych obywateli, nie pozostawało
to już nic więcej jak maszerować wprost za
granicę — tem bardziej że prawie połowa z pozosta-
łych ludzi porzuciła na polach ostatnią broń
jaką jeszcze od ucieczki zachowała, — a wszystko
to zrobiła z tej przezornej uwagi aby wyglądać

jak

jak najmniej wojskowy. —
Na te ostatnie rozstrojenie się, niewiem jakie miano wynaleść, jak odpisać, — kiedy każdy z tych marnotrawców broni miał to przekonanie, że dostanie się zagranicą mniemi krwawo opłacić, — ponieważ podług wiadomości zbieranych po drodze wmawiano chowała stali na granicy. —
Do tego opisu który Jabłkowski jest dla mnie kolegą, muszę jeszcze dodać parę szczegółów które będą nowemi dowodami jaki był brak porządku do obowiązku i do prawideł, oraz jaki przesztuczny panował w całym oddziale. —.
W Folwarku w którym stanęliśmy na odpoczynek (o którym wyżej wspomniałem,) komenderowany byłem przez pułkownika do rozstawienia widet, — wgodzinie dopiero po ulokowaniu się oddziału i po rozkiełznaniu koni mogłem wykonać ten rozkaz, bowiem nikt nie chciał iść na tę służbę, a ani groźbą — ani prośbą nic zrobić niemogłem; — po godzinie mowy dopiero wybłagałem 5. ludzi — postawiłem ich, — a w pół godziny kiedym posłał podoficera do obejrzenia czy wszyscy stoją na swoich miejscach, lub czy niespią — nieznalazłem jednego, — zważ

ze

ze swego stanowiska od którego życie całego oddziału zależało, – a ja już go nawet więcej w szeregu nie widziałem. —

Po wymarszu z tego samego Folwarku ku granicy, przez całą drogę 4 milową, cały oddział wierzcie mi niczym zajęty jak tylko rozpatrywaniem się w okolicy – i owszem przez cały czas każde drzewko, – każdy chłop, każde bydlę, każda kupka nawozu położonego na polu, – rosła w oczach przestraszonego oddziału – przybierała kształty to Kozaków, to piechoty moskiewskiej; stawiam że przez ten czas przestrach niemiał rozmiarów. —

Kiedyśmy już przybyli nad granicę, – kiedy już żadne niebezpieczeństwo nam nie groziło, oddział nie pozwolił pułkownikowi swobodnie ukończyć układów z 2ma żołnierzami austryackiemi o wejście spokojne naszego oddziału wgłąb kraju, aby tem sposobem ocalić konie i resztę broni; – niecierpliwość przekroczenia granicy była tak wielka, że ogromnie krzyczano i wrzeszczano – aby bez żadnych układów poddać się, to jest dać się aresztować wszystkim. —

[illegible signature]

Do

Rządu Narodowego

w Krakowie.-

Podanie

Szeregowca z 4o plutonu
Ułanów Pułkownika
Bończy.

[illegible]
[illegible]

Oddział nasz złożony z 200u przeszło Ułanów pod dowództwem Pułkownika Bończy po stracie onego ukochanego wodza w bitwie pod [illegible] Górą- [illegible] wspomnianego go pierwszemu zupełnie oprócz na siodeł i odwadze wojskowej koniom w małym przeciągu czasu pod niedołężnym dowództwem Rotmistrza w. Dziewoł uległ niezrozumiałej rozsypce w [illegible] z stratą niepowetowaną dla sprawy i [illegible] czem zapewne wiadomo Rządowi Narodowemu.

Przed [illegible] dniami zjechało dwudziestu kilku moich kolegów z lasów [illegible] pod [illegible] Wolskiego [illegible] stały na 14o dniowym [illegible] do [illegible] w Miechowskie [illegible] z [illegible] niewoli Moskiewskiej [illegible] zdefektowane.-

Po uchowaniu konia i zbroi w miejscu bezpiecznym w [illegible] Krzelowie spotkałem 26 moich kolegów z kawalerii Bończy z którymi jedziemy

for.

kómanką zabrałem się do wsi Klimontowa, gdzie zastaliśmy oddział kawaleryi złożony z 60.- koni ułanów Galicyjskich pod komendą p. Kosy. – przy żądaniu kartek do przejazdu po za obręb pikiety wozowej mnie takowej zaraz udzielono – zaś co do kolegów moich których celu podróży z powodu nieznanu, odmówiono pomimo czemu wyjść, gdy Rotmistrz oddziału p. Kosy zwierzchnictwa nad nieznanemi kryczy [illegible] komendzie –" Jesteście Ozonerzycy złodziejami, włóczęgami, okradzicielami publicznego grosza, zabiliście swego pułkownika etc." następnie dopełniono exekucyi dając po 20 batów na gołą skórę przy tak skompromitowanym moim kolegom – i pomimo tego zostawiono ich w oddziale p. Kosy na robotnicy.–

Sposobu ci tak haniebnego wspomnienia dwaj koledzy moi Bóg wie za co od swych rodaków ukarani postali, jako obywateli kraju nazwisk nie wymieniam.–

Zkądżeż u p. Kosy podobna atrybucya wymierzania niezasłużonych kar i traktowania w ten sposób swych rodaków żołnierzy dobijających się równości wolności i niepodległości; wiadomo przecież iż w "Instrukcyi wydanej przez Rząd Narodowy dla Oficerów do postępowania wojskowego w Obozach" w §. 21. wyszczególnione są kary dyscyplinarne jakie wymierzane być winny na wojskowych wszelkich stopni; nie ma przecież tego

aby

aby [illegible] łatwo, aż zatriumfuje narodo-
wych złożonych na większej części z obyw-
wateli i włościan, które nietylko krew swą
złe i mienia całe wraz z życiem nieśli
na ołtarz ojczyzny.- [illegible] nadobnej)
[illegible] owemi wachlarzami
[illegible] nazwałeś.- Zaś co do skradzi-
eży publicznego grosza tutaj wspomnia-
ny Autor, bardzo się pomylił, bo
wszyscy wraz z Rządem Narodowym je-
steśmy jednakiemi okradzicielami - wy-
raz ten winien być srogo ukarany-
Wszyscy powstaliśmy przeciwko ciemięz-
com naszym, wrogom, jedni walczyli
bronią, inni pieniędzmi, inni chlebem
i różnemi wiktuałami potrzebnemi do
życia, żołnierzy itp:-
Następnie przybywszy w okolice Miechow-
skie na [illegible] familii, [illegible]
[illegible] fizycznych wokoło
[illegible] 14u tylko, znaszego
[illegible] w bitwie z Moskalami
[illegible] reszta [illegible]
[illegible] i [illegible] Moskiewska.- Co takie jest
[illegible] i tylko [illegible]
[illegible] który odda[illegible]
[illegible]
[illegible] podobnego [illegible]
[illegible] - bo jakże mogło 14u walczyć
kiedy około 20u było ciężko rannych i kilku
zabitych - oprócz innych lekko potłuczo-
nych z udziału w Bitwie - a przecież w
bitwach mniejszych są ranni, bo by w krót-
ce wojska zabrakło.-

Piechota Moskiewska zasadzona po za murami, ze trójkąt z 2ch stron rotowym ogniem raziła trzy krotnie nas nacierających i cofających się bez celu i dowództwa — nadto wystrzeliwała piechota z poza parkanu i leżąc w rowie na polu obok drogi strzelała; dla tego nie dziwnego iż kawalerya cofała się kilkakrotnie, bo wszakże wiadomą rzeczą iż nigdy kawalerya fortec murowanych nie zdobywa. — Jakżeż my coś podobnego dokazać mogli? — Nadto w pierwszym [illegible] tak nieodżałowany nasz Dowódzca pułkownik Bończa został ranny, dla tego jak z początku tak i później zostaliśmy bez dowództwa, do tego [illegible] plutonami a nawet wszystkiem najpierw cofali się z [illegible] p. Dziewulski [illegible] niewidzialnym. — Dla tego ze względu dopiero przytoczonych wszystkich o [illegible] i [illegible] pozycyi niepodobnem w prawdzie był, i [illegible] tych [illegible], tylko liczbą [illegible] można. —

Trzeciem jednak [illegible] w głębi dla [illegible] pierwszy plutonem naprzód — [illegible] było [illegible] się [illegible] potrzeby takową zapalić i w ogniu [illegible] razić celnemi strzałami [illegible] sposobem można było sobie lub wymyć. [illegible] za [illegible] było dowództwa

a. [illegible]

[illegible] najsłuszniej zal poświęcić wieś –
[illegible] by nieszczędzili nia
[illegible] !-

Dziś w ogóle Bończycy niesłusznie są [illegible] i prześladowani, bowiem po [illegible] których jedynie zależą na zachowaniu taktyki wojennej wedle przyjętych zasad.- Miło każdemu walczyć i ginąć za swój kraj ukochany, lecz walczyć razem i [illegible] nadzieję wśród upadku na placu [illegible] być podniesionym przez [illegible]-

Ogólnym [illegible] jest prześladowanych Bończyków [illegible] Narodowy jako opiekunowy swych [illegible] i podłanych przedmiot ten osądzić raczył i wydał wyrok na winnych, któremu każdy jako przekonany o winie chętnie podda się, zaś na indywidua upośledzone brakiem umysłowego wykształcenia tak silnie przemawiające za winą Bończyków, jako z tego względu różniące. Naród, zniechęcony [illegible] okupujących [illegible] dla wojowników [illegible] i [illegible] kraj, lub w opinii politycznej [illegible] im [illegible] iż gdy ciągle ścigani i atakowani byliśmy ze wszystkich stron przez przemagające siły Moskiewskie, dla braku manewrów partyzanckich konie i siebie bardzo umęczyliśmy.- Po niektórych dworach były

obywatelskich) z wyjątkiem szlabu nas
łosyć źle przyjmowano, - Żywność i furaż
udzielano jakby z łaski, konie i owies
chowano pośród nami po różnych dziurach
dla koni dawano nam jęczmień i trawę
skutkiem czego wiele koni uległo choro
bie "Ochwatu".-
(Każdy z nas mniej więcej mający)
swój własny kawałek chleba, niepotrze
buje tego aby po pod płotami dworów
obywatelskich wyczekiwać zgłodniały
na nędzny krwią i życiem wypraco
wany kawałek chleba, który mu jakby
z łaski udzielano.- Nie byłem i nie chcę
być oskarżycielem, ale wspomnieć
jestem w obowiązku iż z obywatelstwa
ci którzy się do tego poczuwają nie
chaj [illegible], własnem sumieniem
przed całym narodem jak przed Tronem
Sędziego Światów przyznają się i proszę
o darowanie im winy - na dowód
tego Młodzieży sprowiązaniem Młodzież
z szlachetnym poczuciem własną krwią
i życiem dobijająca się dla ogółu wolności
dziś ogólnie spotwarzana, dziś smaga
na batami, dziś okrzyczana za okradzi
cieli publicznego grosza, dziś publicznie
odtrącona od koła społecznego - za co
iż najświetniejsze rokowała sobie nadzieje
[illegible] Gwardyi Narodowej aże
z śmiercią wodza runęły te nadzieje
któż temu winien? zapewne śmierć
która przecięła pasmo jego życia a my

sza

za nią cierpieć mamy? Czy podobna.—
Takie postępowanie indywiduów jest zbrod
nią, takie postępowanie doprowadzić mo
że [illegible] niewinnie schańbioną, do
krwawych odwetów.—
Nieczuję się być winnym ani zapaleń
cem wroli zemsty, lecz jako Bonczyk
rodak kolega z obowiązku wzmiennem
z swemi towarzyszami broni walić
się przed Ojcowskim Rządem.—
Przytoczyć mi tu jeszcze wypada za przy
kład wypadek jaki miał miejsce w cza
sie bitwy w Brzedborzu.—
Pod dowództwem p. Dzianot pędziliśmy ko
nie około 8-miu mil bezprzestannie aby stanąć
na czas w sukurs bijącym się oddziałom
p.p. Oksińskiego i Zaborowskiego z Oddziała
mi Moskwy pod dowództwem Czyngierego
ale cóż się stało gdyśmy przybyli na czas
równo z zachodem słońca p. Oksiński z
porozumiewany osobistą wraz do p. Zabo-
rowskiego, wskutek zarzutu [illegible]
odstąpił bitwy i wyszedł z Miasta.— Myśmy
zajęli szeregami Rynek— według po
tem w kilkanaście minut po zachodzie
słońca rozpoczęła się potyczka. Moskali z
ręcznej broni i 4-ch Armat— odstrzeliwał
nas przez Strzelców Zaborowskiego rozsta
wionych pod Miastem od strony nieprzy
jaciela.— Gdy nam kule i granaty Ar
matnie pogrzebały bezpotrzebnie porażka
cofnęliśmy się w ulicę a następnie na plac
mały między zabudowania w bliskości Mo
stu na końcu Miasta od strony północno
zachodniej położone,— tutaj staliśmy bez

żadnego

żadnego ładu i dowództwa, planu który
był nieznany, o drodze dopytać się nie
można było,- Gdy i tu do nas Czyn
giery skierował Armatnie strzały, zabrał
liśmy furgony Zaborowskiego pozostaw
wione na łup Moskali i taskę opatrz
unków oraz 30tu strzelców bez dowództwa
pozostawionych, i cofnęliśmy się zamia
sto pod las.-

W czasie tym Moskale po 6: krotnych okrzy
kach hura!! weszli do Miasta,- Armaty milk
ły, broń ręczna ustała, strzelcy Zabo
rowskiego wytępili, kosynierów wielu
rzuciło kosy i ratowało się ucieczką z
których moskale w części mieli niewol
ników,- Tutaj pod lasem wypadało
nam przygotować się na napad nieprzy
jaciela,- rozwinąć w flankiery nad brze
giem lasu lub podobnie aby z komen
dą oczekiwać natarcia,- gdy przeciwnie
staliśmy na drodze bez ładu jak groma
da owiec na targowisku. uwag nie słu
chano, a na domiar wszystkiego jeden
z Ułanów jakby na hasło wystrzelił,- Na
stępnie zamiast próżnej podróży zmierzy
liśmy drogę od Przedborza ku stronie
wschodniej.- Czy także i tutaj Ułani
zasłużyli na potwarz i baty iż dla braku
dowództwa byli nieczynnymi w czasie
kiedy ich koledzy pod dowództwem Zabo
rowskiego bili się.-

Szczegółów takich wiele jeszcze tu mógłbym
skreślić lecz sądzę iż te wystarczą do unie
winnienia moich kolegów.-

w Chrobrzu
d: 8. Lipca 1863.-

Z należnym Uszanowaniem
Karol Aleksandrowicz
Ułan 4: Plutonu Bonczy.-

Z raportu Naczelnika Powiatu Olkuskiego do Naczelnika Wojsk.

Rozkazem z dnia 1.6 m. polecone mi zostało zarządzenie śledztwa w sprawie rozproszenia Oddziału Zaborowskiego. Według o ile mniemam dokładnych i na miejscu zaczerpniętych wiadomości przebieg wypadku był następujący: — W dniu 24 Czerwca przybyłem wraz z Kapitanem Chmieleńskim do Obozu p.p. Zaborowskiego i Kozy do Białej Wielkiej pod Lelowem, tam dowiedzieliśmy się że P. Oksiński stojący obozem pod Maluszynem o 3 mile odległym nie zarzucał odpowiedzi stanowczej na propozycję wspólnego działania wszystkich trzech Oddziałów to jest Piotrkowskiego, Miechowskiego i właśnie formującego się Olkuskiego. W tym wypadku nam stanęło między p.p. Chmieleńskim i Zaborowskim że ten ostatni będzie pomagał już zorganizowaną swoją siłą, i ochraniać formującego się Oddziału. Powodem dla którego ten zamiar nie został wykonany ~~[illegible]~~, należy szukać tam w bojaźliwości P. Zaborowskiego która go pchała do złączenia się z większą siłą. 2° w niedojściu do rąk Chmieleńskiego rozkazu Naczelnika Wojskowego oddającego mu zwierzchnictwo nad obydwoma Oddziałami; jest supozycja ku temu dowodami poprzeć nie mogę, że rozkaz ten dostawszy się do rąk P. Zaborowskiego przez tego zniszczony został, skąd to sprawdzić wypada kuryera którym rozkaz ten został przesłany.

Od dnia 21 Czerwca raport P. Chabrolles który został w dniu 3 lub 4 Lipca Naczelnikowi złożony, szczegółowie i dokładnie wymienia Oddział p. Zaborowskiego opisuje. Wyrażenie Mr. Zaborowski s'est enfui avec la cavalerie zupełnie jest zgodne z prawdą, żaden bowiem z oficerów oddziału ani p.p. Chabrolles i Cyrowski ani p.p. Słupski i Dąbrowski od bitwy Przedborskiej a raczej przed którą już P. Zaborowskiego nie widzieli. Oficerowie od Znaku Oxinskiego p.p. Kamieński i Bogusławski, którzy się przez kilka godzin razem z Zuawami Chabrollesa bili zastępując odwrót Oxinskiego pod Trzebinią, potwierdzają powyższe twierdzenie, i zeznali że chociaż na wezwanie przybył Chabrolles we 100 ludzi, a zatem prawie z całym Oddziałem Miechowskim p. Zaborowskiego pomiędzy nimi nie było, widzieli go pierwej po z Oksińskim kilka razy wówczas. P. Zaborowski po złożeniu broni przez Oksińskiego znalazł się z kawaleryą Kozy o 2 mile od Piotrkowa pod Maluszynem. Ztąd forsownym marszem naprawiwszy się znalazł się w Białej Wielkiej nie wiedząc co się z jego oddziałem stało.

Raport urzędnika cywilnego oddziału Jędrzejowskiego.

[illegible]

[illegible] zamiast [illegible]
[illegible]
[illegible] może [illegible]
[illegible] oświ[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible] wojsk [illegible]
[illegible]
[illegible] jeniu [illegible]
[illegible] się, lecz którą
[illegible] przedziałami
ze zna [illegible] ludzi [illegible]
czonych [illegible] którego ogrodzenie
[illegible]
muntrowa – [illegible]
[illegible] czy przecha-
[illegible] ogrodu [illegible] pomocy
z obozu [illegible] t. j. [illegible]
mieszczan od [illegible] przez Klimon-
towej, zamiast doymaszero-
wać [illegible] wyma-
szerował [illegible] urzędowy
wymaszerował do [illegible]
[illegible]

1. Mysielski dał dowo[d] [illegible] niego [illegible] [illegible] i [illegible] w czasie swojej trzydniowej do kraju wycieczki, że był skoro jak zając spłoszony bez żadnego rzeczywistego powodu. Wracając stąd bowiem, kopki koniczyny były powodem do obawy [illegible] trzech milowego na [illegible] marszu, tak dalece że w końcu wystawił sobie że zewsząd już otoczony przez Moskali, których nigdzie bliżej, jak dwie mile od niego nie było, a czem [illegible] władze miejscowe najusilniej zapewniały. – Niedostatku także w życiu nie zniósł pomimo tak nagłych i nieobrachowanych marszów naprzód. Na uwagę żołnierza że wołanie trwa, nie ma prawa pomiatać stają się tylko świadkami jego obawy i tak np. napierany przez [illegible] jedyny [illegible] odzywa się do żołnierzy i mówi: „jeżeli jesteśmy otoczeni przez Moskali (: co prawda nie było :) czy mamy się przebijać w głąb kraju? czy iść do Galicji?" – Na takie zapytanie nawet wiele głosów się odezwało „w głąb kraju". Nic mu tylko powodem do tej haniebnej ucieczki był względ królewstwa (: [illegible] :) którego wpływom Mysielski ulegał. a [illegible] O spotkaniu się tego oddziału z Moskalami, po [illegible] niema co pisać, jako rzeczy najzupełniej żadnej wagi. – jedynie tylko [illegible] [illegible] na [illegible] nieroztropności jeźdźców [illegible] [illegible] [illegible] spadło, których [illegible] [illegible] Kozaków, stracono kilku koni, 3 [illegible] [illegible] [illegible] były [illegible] [illegible].

2. Wyjście Mysielskiego z [illegible] [illegible] także [illegible] Kor[illegible]. Jakie przedstawienia i jakie błagania?

więc mogły tylko ludzie zatrzymać ...
Po wyjeździe z Krakowa musiałem objeżdżać więcej województw-
dla naocznego przekonania się co do stanu oddziałów
Bończy i Zaborowskiego w ludziach, w koniach, w broni,
żeby po porozumieniu się z Chmielińskim przedsię-
wziąć nową formacyję. — Przy wielkim pośpiechu
trzy dni i nocy musiałem być w podróży i przyjechałem
do ciebie właśnie w owej chwili, kiedy i Węgielski
opuszczał las Sanoczyniowski, — Węgielski bowiem
z kawaleryją w najgęstszych lasach stawał. —
Przejeżdżający oddział przez ... pikietę, która
jak się później dowiedziałem wraz z kilku innemi
była pozostawiona w lesie i miejscach, tak
obóz zwijano prędko do dalszej drogi, — Noc
w której się to działo była ciemna, deszcz padał
mocny, obozu w takie zmroku nie mogłem, a to
dla tego że w owej chwili podobno już był wyruszył,
przesiedziałem się więc tam aż do rana [illegible]
Pan Tadeusz C. napisał prędko do mnie list
który jeszcze tej nocy był wysłany dla spotkania
Węgielskiego w drodze i zaklinający go o powró-
tem był zmuszony, że Węgielski przed zamierzonym
[illegible], że się tak zwrócił je ugadze
[illegible] stronę tylko do Krakowa [illegible] nie mogąc
[illegible] jednak prawie pobliski przebyć
drogę o lasów Sanoczyniowskich do granicy. —
Zamiast Węgielskiego spotkałem koło Zielenie-
Chabrowa i Koniarzyma [illegible]

widziałem ten oddział [illegible] [illegible]. dziś lub zaraz
[illegible], który jak [illegible] uderzy [illegible] [illegible]
przy granicy [illegible] — [illegible] nie mogę brać dwu
granicy [illegible] powrócić mi z [illegible], i któ-
rym o wielu rzeczach, trzeba się było naradzić i rozporządzić
pod Chmielowem spotkałem oddział Kozy. — po
kierunku domyślałem się gdzie idzie, za tym
zatem go ujrzę i zaraz [illegible] dostałem
jakich tylko krajowych stanąć się powodem, do
rozsądku jednak tych ludzi [illegible] nie mówię o
było, przestrach widocznie ich ogarniał, nie
przyszedł dla nich [illegible] wszędzie i powiększył się
oddział [illegible] [illegible] [illegible] 800
[illegible] [illegible], [illegible] im już
[illegible], [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] trzymać mógł
[illegible] [illegible] [illegible], [illegible] nanie
[illegible] [illegible] , po [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible], [illegible] Hummie
[illegible] [illegible] na Ruj
[illegible] [illegible] [illegible] niespraw[ie]
[illegible] walecznych jak Zaborowskie
[illegible] doznawano. Wielu nie miało ochoty
[illegible] do Galicji, [illegible] nawet [illegible]
[illegible] za [illegible] oddział [illegible] wdrożył,
[illegible] [illegible] do [illegible]. Widok [illegible]
[illegible] Chabielkan [illegible] [illegible] oni [illegible]
[illegible]

[illegible] w naszym [illegible] Kościele [illegible] Lud w obca
języku, choć cokolwiek [illegible] Kaszowo wiecz-
nie na drogę honoru wrócił.
Jak prawie oba oddziały kawalerji, zostałem z
kolegą w duszy, jakiej nie miałem równej wczesniej -
gdyby nie plan chociaż jednym żołnierzem walkę
przedłużać, mógłbym z owej chwili rzucić wszystko
w przekonaniu naszej niemocy. — Śmiałość Fran-
cuza i jego przynajmniej pozorna obojętność
na to, iż jako nie pojmował nie jako Polakowi
raz opuścić, wziąłem się więc i zajmowanie ku
wzywaniu do nowej pracy. —
3. Skolica wyszedł zbytnie oddziały, wszystkie
na zdawała się niebezpieczną dla nowej for-
macji, przytem główne zasoby, mianowicie
w broni i koniach były w innej stronie —
[illegible] od Chmielnickiego, na którego
[illegible] wszystkich zasad jawne liczę wy-
padałoby [illegible] wielkie, gdzie [illegible]
[illegible] się [illegible]
[illegible] formacji, nie [illegible] formować
go ~~w kolicy~~ między [illegible] między Okszą,
Nagłowianami, [illegible], — [illegible] od nas broń
o ~~100~~ [illegible] liczba [illegible] przechodziła
40, — 100 [illegible] ~~[illegible]~~ koni,
[illegible] ~~[illegible]~~ wtór miejsce wysłać
4. już [illegible] zajęcie [illegible] która
~~w okolicach~~ oddział Jaborowskiego. Okszyńskiego [illegible]

[illegible] Madame [illegible] najznaczniejsze

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible] mam jednak [illegible] że w ciągu

[illegible] dla [illegible]

i 20 jazdy. Takim koń [illegible] nazwanie tego

dla niego stawmy tylko nie mamy co nam sobie

chyba potykał go dalej gdzie z [illegible] krajem

i dziś przyniesiono 18 wozów z [illegible]

winienem i wielką niecierpliwością bez [illegible]

niego mnie zawiadomienia.

Dziś [illegible] w nocy z Czwartku na Piątek

wyszedł od nas [illegible] effekta do Chabzolta

na punkt [illegible] także jadę, [illegible]

nie zaniechaj wszelkich ostrożności, do[illegible]

się tak w naszej miejscowości niezbędnych.

Chabzolles [illegible] Jordana

[illegible] Zaborowskiej [illegible]

do Galicji [illegible] Chaiż jak najprędzej

[illegible]

[illegible]

Ks. Pan Cywiński przeniósł z kasy Chabrolla niż [illegible] jakie największe, by sam jeden przybyw- szy [illegible] kilka dobrych rzeczy, jak obiecał na Kwistanki itp. Zdobywanie przyjaciół

Uwagi jakie robiłem ostatnio i przeciwnego

~~[illegible] Bożej~~ Boży, przedstawiłem już dawno,

przejrzałem Zabłockiego [illegible] i [illegible] żeby

głównie [illegible] znajdować się tam, gdzie się

zbierają [illegible] prowadzić majnaj... Co na- szym w [illegible] najmniejszym [illegible] przekonaniu, że [illegible] trafi ochraty, które
do ręki
najliczniejsze, nie mając więcej, które jak Narodowe [illegible], nie tylko je [illegible] zuza- jemnie nie wspierają, ale sobie wzajemnie szkodzą. – Zabłocki i Kępiński [illegible] dobitnemi w tym względzie dowodami.

Wyjaśnić więc koniecznie, aby się znajdowała u nas mąż pomocy i [illegible], [illegible] z [illegible] i [illegible] mogli [illegible] [illegible] Bóg [illegible] jak i [illegible], [illegible] by była pełna [illegible] od [illegible] [illegible] miało wtedy, [illegible] się [illegible] człowiekami [illegible]. – [illegible] i [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible], które według [illegible] miały się [illegible] [illegible] udawać, jeby się następnie w większe kupki zbierać. –

[illegible]

[illegible]

d 11 Lipca 1863r.

1. Dziesiątki oddziału Zaborowskiego
pierwsze przy zetknięciu powiedziane z kló-
rymniejszym jest niebezpieczniejszy. — Trzeba
wystrzegać początkowej przeszkody od Przedborza,
ku Sosnowcowi, to samo przez niego powie z
dzieje oddziału Bosaka. — Z tego powodu
jak i z innych najważniejszy punkt
kopy w Olkusz, ocalenie w pojedyńczem
doniesieniu pisałem dziś to jedynie do-
dać muszę, że przy takim wypadku na siłach
i duchu nie będziemy mogli formować
kilku oddziałów w tych okolicach, będziemy
uważali za pomyślność, jeżeli jeden
pod dowództwem Chmielińskiego i Chabrola
zdołamy wystawić i jaki oddział silnym
żeby jako tako mogli. Oczkowie o-
[illegible] — z powodu [illegible] nie



jest zbyt wielki i jednak szczęśliwszą

Łotraś może wiele popsuć. —

Bronu mam mało, o tem pisałem

już dawniej, punkt który się składa

najznaczniej w czasie paniczńskiego prze-

strachu jako obecnie w ob. wzniesieniu

pamięć, jest teraz niepodobna. —

Jeden skład u mnie i to niezbyt

bezpieczny, z którego by trzeba znów

przygotować dla przewozu do oddzia-

łów, tylko teraz potem mogę

probować jednak będzie czy

gdzie w okolicach Oksy, Warzyna

Rokosz taki punkt się nie-

znajduje.

Chmieliński przez wypuszczeniu się

jego oddziału zaczął go na nowo

formować, jest tylko kilku. Drużyna
dziś liczy dopiero 60 ludzi. — Już
przygotowane [illegible] połą-
czenia się z Chabrowskim [illegible]
[illegible] z kawaleryją [illegible]
[illegible] pro Bożej i Kasie, z czego
się zdaje, że mam ogromną trudność
w utrzymaniu się dzisiaj oddziału
wobec siły Moskwy. — Domówiłem
mu o legionie zagranicznym i — iżo
że [illegible] stoi ciągle na swoich
stanowiskach, wyjątkowy [illegible] rolspiechoty
i 30 kozaków, którzy przyszli do [illegible]
i [illegible] się [illegible] tam będą ciągle —
w [illegible] będą uwiadomieni
i [illegible] [illegible], nie wiem
jednak jeszcze dokładnie [illegible]

Gierbułtowi Mianowie, czy
też Księża Słabszy na śmierć popro-
[illegible] się [illegible].—
Bracia Wałk niewierny, bo jak
zapewne wiesz i wszystkie ożno-
mowo wystania broni Mieszkańcy
w złączeniu jego tylko z Chmie-
lnickim i Chabrowskiem będą nagli-
ciałowi tylko wai; póki broni
Nam nie utrzymamy, póki
się wszyscy nie zbiorą.—
Ekspedycja do wszelkiego [illegible] Krzemińskiego
i kilkunastu odesłane.—
Opowiedział kiedy Mojżeszkiego, ob-
[illegible] przy [illegible] pisałem.
Czyż się [illegible] skiego [illegible] wszelkiego

i Kosy, żeby byli informowani o nieprzyjaciela
i zaopatrywali w potrzeby, że są nie=
zgrabnym w sprawie [illegible]
pospolitego. Trudno bardzo o takiem
dziwnie taką pomoc [illegible] np. [illegible]
Uczciwie, zaręcz mi Pan że przez ty=
dzień tu będę mógł stać spokojnie i że
Moskale mnie nie zaatakują. Rozumie
się władze zapewnienia takiego dać nie=
mogły. Dawały jednak takie: że
Moskale są w Miechowie, i rozgrzani
tak na innych punktach o przebiegach o
krótkim czasem z miejsca że się nie ruszali, —
że ich wcale nie gonią, i że bynajmniej nie są
ostrzeni, że Moskwa nie posiada dostatecznej
Kawalerii, ażeby [illegible] oddziały
atakować mogła im. Te zapewnienia i in=
formacje do dostateczne dla żołnierza i dla
dla Wodza.

dla jego spokojności niebyły przyjmowane za —
prawdziwe przez ludzi wszystkie i dokoła
niżących Moskalie. Dawano wiarło
temu tylko kiedy Moskale idą
choćby. To były Klupki kozaczyny, i do
tego stosowane swoje manewra wojskowe.
Dostawy jeżeli się czasem spóźniały
to z powodu że dowódcy inne na nie
naznaczyli miejsce a gdzie indziej się
udawali — tak ciągło wszystko
przygotowane nagle opuszczali
i odchodzili w inną stronę bez żadnych
tych powodów. Taktyka ta z
każdego dnia ich pobytu mogłaby
przedstawić.
Spotkania się z Moskalami przypad:
kowe pod Księżem M. Wszystkiem
były wszakie małżie jednego i drugiego
oddziału, jak również w czasie(?) na rzu
Moskali.

Żadnej mógłby [illegible] uwagę [illegible]
[illegible] gdy jest to
[illegible] i [illegible]
w największym [illegible] sekrecie. — Na to
jedyny i jedyny możebny jest środek, dale-
ko naprzód posunięte szpiegi, [illegible] kon-
torja nie jest ani tajemnicą, ani niebez-
pieczeństwem.
Nikt nie mógł Nieprzyjacielowi [illegible] w Łu-
czy że Moskwa jest pod Wodzisławiem,
gdy Moskwa była oszańcowana i równo-
cześnie z [illegible] rozpoczęta. —
Takie wypadki, tylko ostrożności czysto
obozowe, są w stanie zwyciężać lub ich
uniknąć. — Po spotkaniu się pod Wo-
dzisławiem Nieprzyjaciel mógł z niej lub
innej Wodzisławia [illegible] drogi
[illegible] przez [illegible] tej okolicy,
[illegible] Nieprzyjaciel [illegible] najgorszy

~~[illegible]~~ gdy

~~[illegible]~~

~~[illegible]~~

~~[illegible]~~ Mycielskiego mógł ~~[illegible]~~ Taborowskie-

wego. Ku niemu, dowiedziawszy się że jest-

pod [illegible] i obchodząc Moskali

[illegible] się [illegible] Taborowski

[illegible]

kierunku temu w który słyszał że się

Moskale [illegible] trzy mile, i znów ja nazad

[illegible] się z Mycielskim

co można było poprzedniego dnia dokonać, a

właściwie kieruje się ku granicy dla poka-

zania Komitetowi Krakowskiemu i nazwania-

niedołężnych, o ile jak się zmieniły tak dzielnych

i wdzięcznych [illegible] powinno. - Który

z tygodnie chodził po kraju kiedy Mycielski

[illegible] mógł się [illegible] wyrzynać. _ Zbli-

[illegible] pod

Krakowem [illegible] była [illegible] zupełnym brakiem

ostrożności. [illegible] fakt [illegible] mógłbym

wytrzymać [illegible] jest [illegible] brak in-

formacji ani pomocy, ale nieostrożność i tchórzliwość dowódców była

powodem tej klęski jakiej skutków jeszcze nawet ocenić nie można

gdyż jest daleko [illegible] ...

Raport Naczelnika powiatu —

[illegible]

Z pod Przedborza. Korrespondencja do Czasu

Oddział Zaborowskiego został pod Lelowem przez Moskali obtoczony. Zaborowski potrafił się nocnym marszem na furmankach wymknąć ze swego położenia, które mu zupełną zagładą groziło. Tylko jedna luka mu pozostała, przez którą mógł ze swym szczupłym oddziałem połączyć się z Oksińskim w Maluszynie. Po dwugodzinnym odpoczynku zaledwie dowiedział się Zaborowski, że Czengiery na czele znacznych sił podsunął się na pół mili od Maluszyna. Forsownym marszem udał się z Oksińskim do Przedborza, miasta leżącego na obydwóch brzegach Pilicy i będącego bardzo sprzyjającem do obrony. Podług ugody z Oksińskim zajął Zaborowski część miasta na ~~lewym~~ prawym brzegu Pilicy, podczas gdy Oxiński ~~prawy~~ lewy brzeg obsadził. Zaledwie Zaborowski wkroczył do miasta, gdy Kozacy posunęli się jeszcze za dnia pod miasto i dali kilka strzałów; poczem obydwa oddziały zajęły swe stanowiska. Gdy już ciemna noc nastąpiła, rozpoczął Czengiery ogień działowy i rozwinął się naprzeciw Oxińskiego do boju. Zaborowski, który dobrze wiedział, że główna siła Moskali na prawem brzegu Pilicy lasami się podsuwała, stał niewzruszony na swem stanowisku. I wrzeczy samej debuszowali Moskale wśród ciemnej nocy z lasów, rozsypali łańcuch tyralierów, który się pod sam cmentarz posunął, tak że tyralierzy moskiewscy z tyralierami Zaborowskiego prawie się stykali. Słaby lecz waleczny oddział Zaborowskiego nie wpuścił Moskali ani na krok w ulice miasta. Moskale zaczęli zatem, nie mogąc postąpić w centrum, otaczać lewe skrzydło Zaborowskiego, chcąc cały oddział z tyłu napaść i w pień wyciąć. W tym niebezpieczeństwie posłał do Oxińskiego Zaborowski o pomoc, lecz Oxiński już opuścił swe stanowisko i cofnął się z miasta. Szczupły oddział Zaborowskiego był zatem wystawiony na pastwę wszystkich sił moskiewskich, które się wśród huku dział pod miasto podsuwały.

Zaborowskiemu nic innego nie pozostało, jak tylko jak najśpieszniej wycofać się od niezawodnej zagłady lub moskiewskiej niewoli.
Sam pospieszył do strzelców i jazdy, aby takowych wycofać ze zażartego boju, posełając adjutanta (z rozkazem wycofania się) po żuawów i nakazując odwrót przez most na lewy brzeg Pilicy, ciągnąc za Oxińskim.

Odważni żuawi i strzelcy tak zaimponowali Moskalom, że się nie odważyli przeszkadzać odwrotowi. Waleczna kolumna zdążała wśród huku dział ku mostowi. Lecz zaledwie jazda Kosy i 2ga kompania strzelców stanęła na moście, aż tu Moskali sypnęli kartaczami na most. Zaborowski przeszedł na czele strzelców przez most wśród gradu kul kartaczowych. Jazda Dzianota i reszta piechoty Zaborowskiego nie odważyła się przejść mostu wśród ognia kartaczowego i zwróciła się w ulicę na prawo ~~pod dowództwem~~, prowadzona przez adjutanta (strzelców) Myszkowskiego, kierując swój marsz ku Bąkowej górze.
Zaborowski zdążał wśród gradu kul i (działowych) granatów za Oxińskim ku Bąkowej górze. Zaledwie spostrzegł Zaborowski, że nie cała piechota za nim postępuje, wysłał 20 jezdnych pod dowództwem Bobrowskiego do Przedborza, aby ściągnąć resztę piechoty, która już miasto opuściła a Moskale takowe zajmowali. Tym sposobem część piechoty Zaborowskiego poszła inną drogą lecz w tym samym kierunku, co główna kolumna.
Nazajutrz stanął Oxiński z oddziałem Zaborowskiego w Trzepnicy, dokąd Czengiery na południe zdążył. Rozpoczęto zatem bój, a raczej odwrót wśród boju arriergardy na drodze ku Piotrkowowi. Strzały działowe długo padały lecz wcale nie raziły. Walka w Trzepnicy przeszkodziła połączeniu się Zaborowskiego z odciętą częścią piechoty. Po utrudzającym marszu stanął Oxiński z Zaborowskim w Łęcznie pod Sulejowem. Odcięty oddział piechoty był w pobliżu Skotnik. Oxiński wyruszył do Skotnik po północy w celu ściągnięcia odciętego ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ oddziału piechoty, posełając Zaborowskiego z jazdą Kosy do Sulejowa w celu zrucenia mostu na Pilicy i pokrycia piechoty z lewego boku, trzymając na wodzy Moskali, którzy z Końskiego i Opoczna

wyruszył. Po spełnieniu tak ważnego przedsięwzięcia miał Zaborowski połączyć w Skotnikach ze swym oddziałem.
Lecz w Skotnikach zastał Osiński siłę liczną moskiewską, z którą rozpoczął się krwawy bój. Ta połączona piechota Zaborowskiego pod dowództwem [illegible] przodem adjutanta Myszkowskiego dokazywała cudów waleczności. Wśród huku dział powstrzymywała siły moskiewskie i ochraniała odwrót oddziału Osińskiego.
Huk dział przyspieszył marsz jazdy ku Skotnikom, lecz bój już był skończony, gdy Zaborowski stanął pod Skotnikami, które przez Moskali były obsadzone. Zaborowski dowiedziawszy się, że Osiński i piechota udała się ku Maluszynowi, pospieszył tamże z jazdą wywijając się zręcznie otaczającym go Moskalom.
Podczas marszu doszła go wieść, że Osiński swój oddział rozpuścił, chcąc znużonych ludzi marszami, głodem i skwarem słońca trapionych żołnierzy, którzy nie mogli wywinąć się otaczającym ich Moskalom, od zupełnej zagłady ocalić. Zarazem dał Osiński oddziałowi Zaborowskiego, który oczywiście przez rozwiązanie silnego oddziału Osińskiego był wystawiony na niechybną zgubę, rozkaz, aby się rozwiązał. Lecz ani broń ani amunicya nie wpadła w ręce moskiewskie; tylko z oddziału Osińskiego dostała się znaczna część do niewoli. Zręcznymi ruchami w marszu potrafił Zaborowski ocalić jazdę swoją od rozbicia, z którą partyzantkę dalej prowadził.
Straty nasze wynosiły w Przedborzu 2 zabitych, 3 rannych; w bitwie pod Trzepnicą nie poniósł oddział żadnych strat; w bitwie pod Skotnikami, w której wyłącznie oddział Zaborowskiego walczył, wynoszą straty około 32 ludzi zabitych i 5 rannych.

Plan bitwy w Przedborzu.

N

S

droga do Bykowskiej góry

Linia [illegible] jego oddziału

Przed

borz

rezerwy moje

Jazda Bończy

Rynek

Dragoni

Jazda Bończy

kwiat

pół kompanii strzelców i kosynierzy

z 1/2 komp

pół kompanii strzelców

z 2 komp

pół kompanii strzelców

pół kompania

Żuławski

Tyraljery

Cmentarz

Jazda Kurzyny

Linia tyraljerów moskiewskich i kozaki

Pilica

Żuławski

Dragony i kozaki

Kolumny

Grenadiery

Łączkowice

Grenadiery

Las

bród

uwagi nad korespondencyą do Czasu – Porucznika do Czakrola.

Z Kijowa 1go Maja.

Piszę z Kijowa będę Wam
pisał o trzech ważnych prowin:
cjach. Wołyń, Podole i Ukraina
~~spó~~lnym losem oddawna i
~~ściśle~~ związane – tworzą dziś
jeden okrąg administracyjny,
tworzą one bezwątpienia i pewnej całości
ale w składzie swoim wielce
różnorodną i jakoby z trzech
odrębnych całostek złożoną.

Każda z tych prowincyj zachowała swój odrębny charakter i oblicze różne.

Dla jasnego ~~[illegible]~~ przedstawienia ~~pojęcia i~~ ~~[illegible]~~ Wam
dziejących się u nas rzeczy po:
trzeba abym starał się Wam
skreślić obraz miejscowych sto:
sunków. — Ażeby obraz był
wierny muszę wam go malować
miejscowym ~~językiem~~. kolorytem
niech was przeto nie razi mój
język w którym napotkacie peł:
no jaskrawych wyrażeń malują:
cych równie jaskrawe zdarzenia
proszę was nie sądźcie ich
zasadą [illegible] na tem nie
straci a czy [illegible] zyskają.

Zaczynam od Ukrainy. ~~jako~~
~~kraju najmniej [illegible]~~
~~posiadającego~~. Kraj to żyzny i po:
etyczny, zasiedlony ludem dorodnym
i moralnie zdrowym, bo ~~[illegible]~~ wychowa:
ny wśród podań i pieśni o wol:
ności której używał za nim się
pod rząd moskiewski dostał.
~~Lud ten [illegible]~~
~~[illegible]~~
Lud ten zanadto jest silny
aby poddał kark swój pod
jarzmo i przybrał charakter
niewolnika — przeciwnie pamięta
on bardzo dobrze że przodkowie

jego choć tu formowali ludności napływowej, nie zaprzedali się jednak nigdy lecz tylko osady formowali na fundamencie zobopólnych z właścicielem umów. Umowy te aż do czasu Moskiewskiego zaboru nigdy nie ulegały przedawnieniu i nie pamiętają ludzie aby się kiedy który właściciel o unieważnienie ich kusił. Umowy takie z Ju-awentanami zwane odnawiały się aż do końca ostatniego stulecia. Archeologiczna Komisja przez rząd w Kijowie od roku przedostatniego 184 ustanowiona, która wszystkiemi sposoby, nie przebierając w[?] wcale, bez ustanku pracowała nad zgromadzeniem w swojem archiwum wszystkich znajdujących się w kraju historycznych dokumentów, posiada nie pospolity zbiór takowych inwentarzy, po zbiorach prywatnych i w domowych archiwach wiele się ich także znajduje. Lud Ukraiński lubo[?] wykołysany w tradycjach wolności zachował na dnie piętno niezwykłej massom szlachetności, miłość swobody, nienawiść ku Moskalom, a ku kochanym[?] jo vel Lachom przyjaźń jako ku braciom współcierpiącym niedolę. Znana zwrotka z pieśni śpiewanej w czasie ruchu ludowego z 1855 r.

Pomirymsia z laszczkami[?]
Pokłonymsia z kapoczkami[?]
Odna dumka jedna sprawa
Stołyceju bud' Warszawa.

Znany także początek dawniejszej jeszcze, bo sięgającej końca XIV^go wieku, pieśni kozackiej, do dziś dnia śpiewanej "Błohosławy Bożе bolskata korolia i polśkuje rzczpospolitu. (*)

Usposobienie do tak długo bitne i tyla tryumami w r. 1855 stwierdzone na Przeddnieprskiej Ukrainie, jak się z terażniejszego ruchu pokazuje rozciąga się i na Ukrainę Zadnieprzą t. j: na dzisiejsze gubernie, Czernihowską, Półtawską i Charkowską. Do dziś dnia jedynym opozycyjnym w tamtych stronach żywiołem było mieszczaństwo (którego ślady już carskiem rządem Korkiewski zatarł na Litwie, Wołyniu, Podolu i Ukrainie Przeddnieprskiej — zaprowadzając swoje prawa, w których stan mieszczański nie ma miejsca, zastępuje go, ale zupełnie w inny sposób stan kupiecki, nie osiadły nigdzie, ale rozproszony równie po wsiach jako i po miastach). Żywioł ten był tak silny że dokazał czego nie potrafiła żadna z prowincyj dawnej Polski t. j. oparła się wprowadzeniu obcych praw i do dziś dnia statut litewski w tych guberniach jest obowiązujący. Tam tylko, nigdzie indziej ~~Nigdzie już jeszcze tam~~ spotkać jeszcze można strój polski, za codzienny ubiór przez mieszczan noszony, tam jeszcze przy każdym znaczniejszym jego zgromadzeniu się, każdy niebezpieczeństwo od czerwonego wiegroz i kołnierza. (*)

jak za dawnych czasów przy uroczystościach występują cechy z całą pompą średniowieczną. Do tego tedy żywiołu przybył jeszcze ludu pomoc dla zrównoważenia szkodliwego, niemal całkowitego zmoskalenia się szlachty i inteligencyi; bo zaiste niczem innem jeno najpośledniejszymi sztukami Moskwy są dziś Kostomarów, Dygu-man i inni tak zwani Małoruscy luminarze prowincyonalni. Patriotyzm ich nie uszedł zastawionych nań sideł. — Po śmierci Szewczenki, w pracy nad utworzeniem małoruskiej narodowości zastąpił go Kulisz, znany dotąd jako ~~autor~~ kompilator „Gramotki", rodzaju wypisowej książeczki dla ludu, przepełnionej fałszami ~~historycznymi~~, a mającymi na celu rozbudzenie w Ukraińskim ludzie nienawiści przeciw Lachom. Książeczka ta tak dalece wykraczała przeciw moralności, że rząd nie mogąc oprzeć się naleganiom ze wszech stron, choć niechętnie na spalenie skazać ~~ją był~~ jedynego jej wydanie ~~skazać~~ był zmuszony. W dzisiejszych ~~Dziś w Guberniach Czernigowskiej, Połtawskiej i Charkows -~~ swoich pismach P. Kulisz używa abecadła złożonego z kirylicy liter łacińskich i nieznanych jeszcze dotąd jeroglifów. —

Szlachta na przedniepskiej ukrainie ożywiona najlepszym duchem, nie miała nigdy pokusy do narażania się ludowi, ~~całkowicie~~ ~~stosunki~~ ruch bowiem finansowy owych stron oddawna całkiem się w stronę przemysłu przeważył, i pańszczyznę, szczególniej męską prawie zbyteczną uczynił. Tu się sprawdziła w dziejach ekonomiczna prawda że przy pracy na zysk przymusowa robocizna na nic nie zdatna.

Z tego obopólnego stosunku wynikło, że do tej pory mimo ~~całkowitego~~ powszechnego prawie poruszenia się włościan w Rossyi, na ukrainie tylko wiatr stepowy lub kozacka piosnka zupełną ciszę przerywa. Spokój ten w ostatnim razie utrwaliła świetnie ~~ord~~

W Gub. Czernik. Połtawsk. i

politycznie mądra i moralnie zacna roztkliwość Kijowskiej szlachty, która w czasie kontraktów w Kijowie naradziwszy się, zobowiązała ~~się~~ ~~...~~ się dotrzymuje zobowiązania, nie egzekwowania od dnia ogłoszenia wolności osobistej włościan, pańszczyzny, chociaż wedle znanego twego zapewne manifestu uwolnienia przysługiwało jej jeszcze do tego prawo przez dwa lata. ~~Miło~~ Miłoby mi było na tej wiadomości świadczącej o dojrzałości nanej i o zacności ogółu zakończyć moją relację o Ukrainie, ale niestety inaczej chcą fakta. Każdy ma swego mola co go gryzie i my mamy ż. wrzód do dziś się rozgnieździł i nadto sam o sobie głośno świadczy, abyśmy mogli się pokusić o zakrycie go potajemnie. Wrzodem tym, raną grożącą niebezpieczeństwem dla całego naszego społecznego organizmu jest.... i któż by się tego był domyślił.... obłąkana młodzież nasza, nie cała wprawdzie ale ~~znaczna~~ znaczna jej frakcja obłąkana przez kilku, nie powiem ~~łotrów~~, bo są zanadto młodzi, lecz przeniewierców,

Chaok. zorganizował dziś chłopi ~~wielkie~~ na wielką skalę powstanie przeciwko rządowi. ~~...~~ Zajadłość ich jest głównie zwrócona przeciw ~~popom~~ ziemskiej policyi i duchowieństwu (tyż mat, ch...). Dwóch urzędników zamordowano, wielu innych różnymi sposoby ~~po~~ męczono. Dotąd używana siła wojskowa ~~jest~~ nie ~~o po~~ zwyciężyła. Jak daleko sprawa ta się posunie niewiadomo. O przyczynach pewna że najbliższą jest wrodzona nienawiść przeciw Moskalom, której manifest uwalniający włościan nie potrafił ukoić i to także małoruscy literaci i tak zwani krzewiciele nowej tej narodowości nie mają w tem najmniejszego udziału ani wpływu. —

-więżnych naleńców. Uszu wa-szych nie raz dochodzić musiało że chorobę socjalną i narodowościowy nasz, który wyście przebyli już przed 13 laty, młodzież nasza dziś dopiero przechodzi. Jak w Europie wówczas wszystkie stany i wszystkie wieki, tak u nas dziś młodzież ~~stoi~~ jest w delirium. Jak wielu wówczas tak u nas młodzież dziś na własne głowy gotuje Damoklesowe miecze. Różnica jednak pogarszająca stan choroby u nas leży w tem że w Europie wówczas wiał jakiś duch swobody i braterstwa oczyszczający świat i polityczno-socjalną atmosferę — u nas czas duszno i ciasno jak w zwyczajnym ~~w twoj~~-kiewskiem więzieniu. Wszystkie owoczesne teoryjki socjalne i narodowościowe duch złego zaraził, za pomocą broszur i świstków ~~prze~~ po większej części z pióra pewnego jenerała polaka, co to nie wygrawszy ani jednej bitwy kupę laurów nazbierał ~~...~~ ~~piana stawały się otoczył, wszystko~~-dzących, a przez niedojrzałych wielce a wielce o ważności swych politycznych ról przekonanych podróżników przywożonych. Zdrowe, życia pełne ciało jak ten wrzący piony nie mógł nie wywrzeć zgubnych skutków — to też rozchorowała się nasza młodzież na prawdę. —

Rozpoczęło się to wszystko przed parę laty od tłumnych dziwo-wań i obrzęd na uniwersytecie. Rząd nasz taki silny wstręt posiadający do wszelkich liczniej-

nych zgromadzeń, tym jednak
nie przeszkadzało wcale zbadanym
ich naturę i obliczyć plony skutki
do jakich doprowadzić mogą.
Sejmowano tedy i radzono a
rozbudzano ducha (~~w~~ważenie
interessowanych), a z narad tych
wypadło że przed 18 już miesiącami
akademicy ~~dofa~~ i nie akademicy
młodzi przebierali się po włościań=
sku i puszczali się z najniebe=
zpieczniejszą propagandą. Ludzie
cokolwiek rozwagi mający mówi=
li, prosili, przekonywali błagali, nic
nie pomogło — zapaleńcy postępo=
wali dalej.... kilku z nich się
opamiętało, reszta brnęła dalej.
Na Ukrainie dla wyłuszczo=
nych wyżej powodów propa=
ganda się nie przyjęła, przeciwnie
w kilku miejscach złowili wło=
ścianie apostołów i w ręce dworu,
często w ręce własnych ojców
ich oddali. Staropolska admonicja
ni perswazje nie pomogły, ale
nasienie rzucone z jednej
strony wiatr pognał dalej, i wy=
dało owoce dziś na Podolu
i Wołyniu.
Na Podolu, we wsi Żako=
kneczu, w powiecie Olhopolskim,
wybuchł rodzaj powstania wło=
ściańskiego. ~~Uzbrojeni w kosy i~~
~~cepy nie wiadomo przeciw komu~~
~~zwrócić się mieli, gdy to się skoń=~~
~~na zaczęty z [illegible] się [illegible]~~
~~gdy sprowadzono wojsko na ka=~~
~~[illegible]~~ ale nim się na czyn zdecy=
dowali rząd ściągnął wojsko, u=
więziono bardzo wielu i rozruch u=
śmierzono.
Na Wołyniu zanosiło się także

na coś podobnego, ale rząd raz
nająwszy wszystkiem zapobiegł.
Na Podolu i na Wołyniu nie mogło
się stać jak na Ukrainie, bo tam
lud materyalny i moralnie nę=
dzniejszy, a szlachta ~~moralnie~~
w znacznej części wolna grzechów
stała się winna.
~~Na~~ Podolu są szlacheckie majętności,
a nawet szlacheckie ~~maj~~ nędza
są w znacznej części posiadane
przez tak u nas zwanych podsta-
rościców — czyli przez pokolenie
których ojcowie ~~będąc~~ oficja-
listami, nie zawsze godziwemi
sposobami podzielili między sobą
nader znaczne nieraz mają-
tności dawnych swoich panów.
W ludziach tych trudno się dostu-
kać szlachetniejszego uczucia — to
też na każdym kroku stawią
oni zaporę zawsze ~~szlachetniejszej~~ [illegible] drugiej części szlachty,
a nie rzadko zwyciężają. Tak zwy-
ciężyli przy debatach nad kwestją
włościańską, niedopuścili do przed-
stawienia rządowi potrzeby uwłasz-
czenia włościan, tak teraz ~~równie~~
i nie zgodzili się na poświęcenie
dwuletniej zostającej im jeszcze
pańszczyzny, dla celów dobra
ogólnego. Przywódzcy tej partyi
uzbrojeni w szczególniejszego ro-
dzaju odwagę cywilną, nie ustę-
pują z pośród nawet ścigani głosem
oburzenia i pogardy, kiedyby te
słowa jeśli je czytać będą wy-
wołały rumieniec wstydu na nie-
dziane ich czoła, nieraz szro-
nem siwizny przyprószone.
Na Wołyniu stan rzeczy jest po-
dobny chociaż charakter szlachty
różny.

~~Niech Was nie razi to ciągłe~~
~~moje zajmujące~~
Po nizinach Wołynia, z pośrodka
sosnowych lasów wznoszą się ~~naj-~~
~~częściej~~ pałace, często ze wszel-
kiej świetności obdarte, pysznią-
ce się tylko herbami o hrabiow-
skich koronach i książęcych mi-
trach — także k tu nie raz
~~[illegible]~~
~~[illegible]~~ ale bar-
dzo często przykryte grubą żało-
bą po dzikości i starym przo-
dków rozumie, którzy dzisiejsi
klejnotnicy albo wcale już po-
ostałościom zfrancuziałym po-
koleniu nie odziedziczyli, albo
sami je roztrwonili wśród ~~[illegible]~~
~~[illegible]~~ życia pełnego czczości i próż-
niactwa, modelowanego w kształ-
tach i wzorach tak obficie przez
Balzaka, Georges Sand'a i Kocka.
Pierwszy z tych romansowych
rzemieślników, nigdy pewno
w Ojczyźnie, a tembardziej w
innych końcach ziemi nie zys-
kał tak świetnego przyjęcia
jak na Wołyniu — Wołyń gościn-
ność swoją posunął tak daleko
że mu dał żonę na odjezdną
pamiątkę. Pani Balzac przed
poślubieniem tej uwielbianej
u nas znakomitości, należą-
ła jako córka i żona do dwóch
domów Wołyńskich obdarzo-
nych przez łatwość nie tylko
starożytnemi imionami i mie-
niem znakomitem, ale oraz
świetnymi w przeszłości zasług
pamiątkami...
Zfrancuziałość i niedołęstwo
są dwie cechy ~~[illegible]~~ charakte-

terysujące. Wołyńskich panów
— zdali by się oni bez wątpienia
na Galicyjskich hrabiów, dawniej-
szego autoramentu...
Jest jeszcze inna, lecz jeszcze
nędzniejsza frakcja panów
na Wołyniu — Ci w ~~tej~~ klassy-
cznie tytułowanem społeczeń-
stwie zwą się dorobkowicza-
mi, chociaż znaczne dobra
posiadają już od wieków, i
chociaż onych mozolną pracą
się nie dorobili — ~~na tych~~
~~ciąży wspomnienie smutnego~~
kołka dzisiejszej świetności
tych domów niestety — wo-
tkwiących Targowicy. Ci doświad-
czają dużo z losu pariasów
w wołyńskiem społeczeństwie.
I chociaż trafem lub przy-
padkiem zdarzy się któremu
zebrać owoc odziedziczonej
po ojcach, a kastowej u nich
ruchliwości — jeśli zdobędzie
który znakomitsze stano-
wisko, n.p. urząd Gub. charm.
jak to miało miejsce niedawno,
to po to tylko żeby ze szczytu
drogo okupionej sławy z tym
większym łoskotem i bólem w pier-
wotne nazad spaść błoto. Ci
zdaliby się na Galicyjskich baro-
nów nowszego autoramentu,
i ~~na~~ galicyjskich tajnych radców.
Zdrowy i jędrny patriotyzm ~~nadwiślański przeciwnie~~
przechował się na Wołyniu
w tak zwanej drobnej ~~szl~~
szlachcie (tylko nie zakole Ber-
dyczowa. Tam bowiem jeszcze za-
nadto kwitnie choć zdetronizo-
wane Bałagulstwo i w zaścia-
nkach wielkiej są jeszcze ~~pokarze~~ ~~jeżeli już~~

jakby dla ocalenia godności ludz-
kiej ~~imienia~~ natury

nie wygnitane z dawnego ich porządku). Pod słomianemi strzechami dworków szlacheckich biją jeszcze dzielne serca wnuków Barskich bohaterów, ale niestety ~~z pow~~ moskiewskie prawodawstwo z powodu ~~[illegible]~~ mniejszych majątków,(x) ciągła praca dla zdobycia chleba powszedniego oddalają ich od bieżących spraw publicznych.

~~Do szeregu smutnych w mym liście uwag i wiadomości zakończyć muszę najsmutniejszą relacją o ostatecznem ocaleniu trzech przywódców tej części młodzieży na Kijowskim Uniwersytecie, o której wspominałem wyżej.~~

~~Lecz nie na tem skończyło się szaleństwo Kijowskiej młodzieży~~

Po tych kilku koniecznych uwagach, wracam do treści. Niż rozruchy na Podolu i Wołyniu smutniejsze wywołało następstwa szaleństwo Kijowskiej akademickiej młodzieży.

Sędzia komissja umyślnie ustanowiona dla zbadania przyczyny rozruchów włościańskich ~~przytrzymała~~ pochwyciła ~~bardzo~~ wielu podżegaczy włościan na Wołyniu, Podolu i Ukrainie i niestety... wszyscy ~~st~~ co do jednego okazali się być akademikami Kijowskimi, obwinieni jednak zeznali, że raz na zawsze wyrzekli się imienia Polaków (sic) ~~[illegible]~~ (sic)

(x) Przypisek. Wedle świeżo zakonów ten tylko szlachcic ma prawo brać udział w zgromadzeniach szlacheckich co ma najmniej sto dusz męskich poddanych (Język prawny) ~~jeszcze przed uwłaszczeniem~~). ~~[illegible]~~

że jako tacy nic wspólnego
nie mają, mieć nie będą i nie
chcą (sic). Zeznali jako powyż=
sze oświadczenie gotowi są
uczynić nie tylko ~~publicznie~~
przed rządem, ale publicznie
przed miastem w kościele i
cerkwiach, przed krajem zaś
w pismach publicznych. Zezna=
nia swoje wyżej naszem
ludowem pisali i podpisali
się w tymże języku: Tedko
Kyl'skyj, Wołod'ko Antonowycz
i Fryc Frachtenberg (Izraelita) i t. p.
Po takiem oświadczeniu wzięta
komissia od nich zaręczenie pi=
semne że z miasta nie wy=
jadą i wypuszczeni zostali na
wolność!!
Wzdryga mi się pióro ~~pisa~~[wy]=
~~ta~~ nazwiska tych panów, wi=
dość ich bowiem i widoczne obrz=
kanie, powinnyby ich obronić
od ~~nakładania na cała ich~~ ~~na~~ piętnowania
~~ta~~ ich przed narodem, ale ~~sko=~~
~~ro~~ sami tak gorliwie nad
rozgłoszeniem swej hańby pra=
cują, niczyja wstrzemięźliwość
ich nie uratuje. Z uczynków
ich sława ich.-----
Prześladowania rządu na
tak szeroką skalę rozpoczę=
te w Królestwie rozciągają się
i do nas. Pretekstem do nich
są nabożeństwa za poległych
w Warszawie i składki na
korzyść ich rodzin. Z ludzi
świeżo za branie w tych
czynnościach rewolucyjnych
(styl urzędowy) udziału wypu=
szczonych, wymienię tu a m. P.

C. Juliana Sab.. i Fort. Nowickiej,

pierwszy z nich
~~Juliana Sabińskiego~~, ofiarę
nieszczęśliwą, co zaledwie przed
dwoma laty, wrócił z ~~wygnania~~
Głębin Sybiru, gdzie lat 20 prze-
pędził na wygnaniu. ~~Uwięziono~~
Skazany on został w drodze
gwałtu policyjnego na wy-
gnanie do Penzy (jak zwykle ~~długiego~~) bez ~~określo-~~
~~nego~~ oznaczenia terminu powrotu, ~~jeden~~ drugi
młody lekarz praktykujący
w Żytomierzu, jeden z naj-
więcej poświęcających się cho-
rującej nędzy. Oprócz tych wy-
więziono wielu innych....

1go Czerwca będzie miała ~~miej~~
sce pierwsze zgromadz. Tow.
Rol. Kijows. Na tem kończę
smutną moją korresp., po-
dróżny bowiem, który podjął
się jej przewiezienia za chwilę
odjeżdża.—

C. d. Rozruchy w Głębi Cesar-
stwa, które mają całkiem socjalny
charakter szerzą się coraz bardziej.

Correspondenz

Magistrat

[illegible]

[1961] 12

W. 3/XII ...

[redacted]

Szanowny Panie!

Od czasu, jak miałem przyjemność poznać Sz: Pana nie miałem sposobności z Nim się skommunikować czego b: żałuję. Na wiosnę r. b. będąc w Krakowie nie zastałem w nim Sz: Pana!..
Z listów zakommunikowanych Sz: Panu dowie się Sz: Pan jak stoją interessa, jakie mamy plany, o tem więc pisać niepotrzebuję; natomiast raczę[?] Sz: Panu, pewne rzeczy zaproponować a o drugą wniesienie mojéj i przyjaciół prośbę.
Co do propozycyi jest ona taka: Abyś Sz: Pan był łaskaw podjąć się być stacyą w Kr: dla naszej korespondencyi, która obecnie będzie coraz żywszą, listy odbierać według adresów wyprawiać, ustanowienie ułożenia i urządzenia poczty stałej, konduktora i jego z granicy do Kr: do Sz: Pana listy lub vice versa, wymagać[?] [illegible].
My chcemy tego, aby taki urzędnik by konduktorowi Dr: Kol: W. Wi[illegible] [illegible] listy wożąc do granicy, oddając tam takowe, mięko[?]wanemu, przez nas w tym celu, ustanowionemu urzędnikowi, ten zaś aby je oddał konduktorowi austryackiemu, prowadzącemu pociąg do Kr:, któryby wreszcie oddawał Sz: Panu, lub w razie jego nieobecności w Kr: [illegible] osobowcy[?] [illegible]. To jedna prośba.
Druga jest ta, abyś Sz: Pan dopomógł nam do porozumienia się z naszym urzędnikiem na stacyi Granica. Dopomożenie to może [illegible] się w przesyłce nam nieco pieniędzy. Aby się bowiem porozumieć trzeba na granicę komuś jechać na to potrzeba z jakie

30 do 40 Rs: uważamy i ten list [illegible] robić na [illegible]
nam nie [illegible] porostawionych sobie mimo [illegible]
czy to z [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
równy też upełnomocnia ich, aby dobrze nam nasz [illegible]
[illegible] Zatem wreszcie [illegible] tam [illegible] [illegible] kontrowanie
ze 20 Rs:

Nadto porozumiewając się z tymi, to z owymi, jak z listów zakomunikowanych B: Pan [illegible] może [illegible] pomocy [illegible] [illegible], [illegible] B: Pan [illegible] jako [illegible] [illegible] być [illegible] sprawie całej [illegible].

Pieniądze wszystkie [illegible] oddawany [illegible] [illegible]... Adresy mamy do B: Pana przez to [illegible] i podpisy nasze jak w listów do Pana...

Polecając się pamięci piszę się z szacunkiem...

[illegible]

P.S. To co myślimy robić jest jedynie do zrobienia według B: nowo-[illegible] [illegible] opinii... które mimo wszystkiego co dobre stwierdzają... ale słowy... pieniądze [illegible], bo owe przekonania ani uczucia w nich się nie wyrażają tak łatwo... trzeba by na to [illegible] [illegible], a tego jest niemożebny. Zatem listy zakomunikowane poinformują B: Pana o sytuacji... Jeśli się B: Pan nie podejmie [illegible] pośrednictwa w korespondencji i [illegible] jej, co wreszcie B: niewielkie może kosztować ~~[illegible]~~ (z 10 Rs: na miesiąc) to cały nasz pomysł upadnie!... Nam trudno co [illegible] [illegible] [illegible]

№ 23.
Dnia 18 Czerwca 1863.

Naczelnik Powiatu
Zamojskiego.

Na żądanie zaświadczam niniejszym że Obywatel Just. Makarewicz Buchalter i Kasjer mistrz zakładu Bankowego w Irenie był czynnym i użytecznym członkiem w Ruchu Narodowym. — W początkach tworzącej się Organizacji był Setnikiem — następnie pełnił obowiązki Okręgowego w cz... aż do 23 Stycznia wskutek włożonych na siebie obowiązków zebrał partyę i doprowadził do miejsca wskazanego sobie przez Władzę Wyższą, wskutek czego wyemigrować zmuszony był za granicę opuściwszy dom z familią a tym samym zostawił żonę bez żadnych funduszów i utrzymania przez co zasługuje na względy Wysokiego Rządu Narodowego. —



RZĄD NARODOWY.

Ner 22. Kraków dnia 13 lipca 1863 r.

KOMISARZ RZĄDOWY NA GALICYĘ ZACHODNIĄ.

Zważywszy potrzebę uregulowania stósunków służbowych w urzędach téj prowincyi, stanowi:

§. 1. Nikt nie może w granicach Zachodniéj Galicyi pełnić stałego urzędowania, bez odpowiedniéj nominacyi od RZĄDU NARODOWEGO, w Imieniu którego w téj prowincyi, oprócz Komisarza Rządowego na Zachodnią Galicyę, nominacye mają prawo wydawać tylko urzędnicy przez niego do tego upoważnieni.

§. 2. Przyjmowanie nominacyi od kogobądź innego w granicach Zachodniéj Galicyi stanowczo się zabrania, — a wrazie gdyby wina przyjmującego przez niewiadomość wytłumaczoną nie była, za zdradę kraju uważaną będzie.

§. 3. Każdy urzędnik winien bezwarunkowe posłuszeństwo wyznaczonym sobie przez RZĄD NARODOWY przełożonym, wyjąwszy gdy od nich do Rady jest wezwany. Żaden urzędnik nie ma prawa przyjmować rozkazów od nikogo innego, prócz wyznaczonych sobie przełożonych, lub Władzy, która mu nominacyę wydała.

§. 4. Urzędnik jedną nominacyę już posiadający, nie ma prawa bez pozwolenia bezpośredniego przełożonego swojego starać się o drugą.

§. 5. Każdy urzędnik przez przełożonego swego do odpowiedzialności pociągniętym być może, i poddanym pod sąd dyscyplinarny przez Komisarza Rządowego na Galicyę Zachodnią ustanowiony.

§. 6. Każdy urzędnik na mocy prostego postanowienia Władzy, która mu nominacyą wydała, od urzędu usuniętym być może, bez oznaczenia powodów usunięcia.

§. 7. Każdy urzędnik w obrębie Zachodniéj Galicyi urząd przyjmujący, winien jest w ręce wręczającego mu nominacyę przełożonego, złożyć przysięgę wedle załączonéj roty, lub w miejsce przysięgi dać rękę, po odczytaniu téjże roty.

§. 8. Niniejsze postanowienie w odbitce drukowanéj wraz z nominacyą, wręczonem będzie każdemu urzędnikowi.

ROTA PRZYSIĘGI.

Ja N. N. *przyrzekam* RZĄDOWI NARODOWEMU bezwarunkowe posłuszeństwo, nieskazitelną wierność, zachowanie najściślejszéj tajemnicy, tak co do osób w skład organizacyi Rządowéj wchodzących, jak i co do sekretów przez Organa Rządowe mi powierzonych; *przyrzekam* nie robić nigdy lekkomyślnego, a tém bardziéj szkodliwego użytku ze szczegółowych, wciągu urzędowania mego lub późniéj, jakimkolwiekbądź sposobem nabytych wiadomości, o biegu rządowych spraw, a oraz ślubuję Rządowi Temu, który za *mój własny* uważam, wedle téj przysięgi służyć ze wszystkich sił moich, tak mi dopomóż, we wszystkiem, **Panie Boże Wszechmogący!**

N. 9 Kraków d. 21/7 1863.

RZĄD NARODOWY.

Komisarz Rządowy

NA GALICYĄ ZACHODNIĄ

Mianuje niniejszem Obywatela

Mieczysława Pas-kowskiego Komisarzem Rządowym na Obwód Tarnowski.

polecając Obywatelom nie tylko do posłuszeństwa **mianowanemu**, *w granicach Jego urzędowania, ale oraz do wspierania Go, jako* **urzędnika** *w* **Narodowej służbie**, *wszelkiemi siłami na jakie się gorliwy patriotyzm zdobyć może.*

W miejsce podpisu pieczęć na odwrotnej stronie.


RZĄD NARODOWY
KOMISSARZ PEŁNOMOCNY.

1) Rapport do Rządu narodowego.

Prace jakie wydział drukowy przy Ajencyi polskiej w Paryżu starał się mieć na uwadze są trojakiego rodzaju.

1º wydawnictwo broszur sprawy polskiej dotyczących a wywołanych chwilową potrzebą i okolicznościami.

2º Przeprowadzanie ~~artykułów~~ po różnych dziennikach artykułów oświecających opinię

3º Trzeci rodzaj pracy stanowią korespondencje z kraju o samych faktach donoszące, dalej wyciągi z gazet polskich, niemieckich a nawet moskiewskich dziennikom tutejszym podawane, wreszcie urządzenie depesz telegraficznych, które jak wiadomo przeważnie na opinię działają.

Co do 1szego

Liczba broszur jakie od lat paru w kwestyi polskiej się pojawiły nie doszła wprawdzie imponującej cyfry tysiąca, jaką kwestja włoska wywołała, wszelako blisko 200 publikacyi możnaby naliczyć o sprawie naszej traktujących. Tu zauważyć należy że w pisaniu broszur politycznych jakie się teraz pojawiają zwykły

tylko takie mają rozgłos i większości, które są inspirowane z góry, albo też takie, co samem nazwiskiem autora i znanem talentem się zalecają. Inne zwyczajne publikacje, albo na małą liczbę czytelników działają, albo też całkiem niepostrzeżone przechodzą.

Co do broszur jakie Wydziałowi bywają pod uwagę przedstawiane, Wydział przyjął za zasadę, że każdą taką pracę byle sprawie naszej przychylną, proponuje księgarzom tutejszym z którymi ma stosunki i zachęcając ich aby ją takową kosztem swym drukowali, pewną ilość exemplarzy wziąść od nich za to zobowiązuje się. Naturalnie wyjątek od tej zasady zwykło się robić dla prac celniejszych zalecających się swoją treścią i talentem autora. Takowe wyjątkowe prace Wydział kosztem swym drukuje.

Co do 2go

Co się tycze artykułów przeprowadzanych w dziennikach tutejszych mieć na uwadze wypada że lubo Wydział nigdy tu nie odstępuje od zasad i myśli ruchowi narodowemu przewodniczących a przez Rząd określonych, to przecież

co do formy i drobnych odcieni zastosowywać się niekiedy musi do koloru i tradycyi tych dzienników w których artykuły przeprowadzane być mają.

Dawniej wyrobione, a od lat paru stałe stosunki dają Wydriatowi przystęp do wszystkich nieledwie ważniejszych organów prassy tutejszej, jakiemi są mianowicie Revue des deux mondes, Revue contemporaine, Journal des Debats, dalej Patrie uchodząca za inspirowany od rządu dziennik, Siecle, Temps, Opinion nationale organa demokratyczne, wreszcie Monde, Corespondant, Journal des Villes et des Campagnes organa katolickie.

We wszystkich wymienionych tu dziennikach Wydriat wedle potrzeby i czasowych okoliczności jest w stanie przeprowadzać artykuły sprawy naszej dotyczące, lecz zarazem pamiętać należy, że żadnego z tych dzienników na swoje wyłączne rozporządzenie nie ma i że pewne modyfikacje formy raczej aniżeli treści zostawiane być muszą redakcjom, które artykuł przyjmują. Pewne doświadczenie i znajomość zwyczajów i tradycyi każdego dziennika uczą kiedy i do której

której Redakcyi z tą lub ową kwestyą się udać, a zawsze tu ta myśl Wydziałowi przewodniczy, że im więcej dzienników w obronie naszej występować będzie tem wpływ na opinię przeważniejszy i przeważniejsza dla sprawy korzyść. Wszelka zatem wyłączność i trzymanie się z tym lub owym organem byłyby jak sądzimy szkodliwe i zgubne.

Co do 3=.

Treść rodzaj pracy stanowią korespondencye z kraju, wyciągi z gazet sprawie naszej przychylne lub położenie wyświecające, wreszcie depesze telegraficzne z różnych punktów odbierane. To ~~wszystko~~ właściwie jest podstawową a zarazem codzienną pracą Wydziału. W tej mierze posługuje się przedewszystkiem Wydział i używa do publikowania swych wiadomości agencyi Havas istniejącej od lat kilku w Paryżu. Agencya ta stała się w ostatnich czasach ~~forma~~ pewną w Europejskiej prassie potęgą: publikuje ona codziennie litografowane biuletyny złożone z wiadomości czerpanych z zagranicznych dzienników, z listów i ogłasza depesze telegraficzne.

Zdarzało się że wiadomości i fakta udzielane jednemu dziennikowi, rzadko powtarzane były przez inne często przeciwne lub rywalizujące ze sobą dzienniki. Umieszczając zaś wiadomości i depesze nasze w biuletynach agencyi Havas odnosi się tę korzyść że jeden i ten sam fakt wszystkie dzienniki biorą jako pochodzący ze źródła wspólnego i neutralnego. Zdarza się często że i sam Monitor takowe fakta i wiadomości zamieszcza w swych kolumnach; zamieszczają je nawet i dzienniki nie zupełnie nam przychylne jak Constitutionnel France i inne. nawet prowincyonalne dzienniki Mając to wszystko na uwadze wydział codziennie, odebrawszy zagraniczne dzienniki, wyciągi z takowych agencyi Havas przesyła i pilnuje o ile to jest w jego możności, aby dzienniki z tego źródła wiadomości swe czerpały.

Obszerniejsze korespondencye z kraju tylko z rzadka i do pewnych dzienników posyłane być mogą, gdyż od czasu egzystencyi agencyi Havas Redakcye nie zbyt chętnie korespondencye przyjmują, przekładając nad takowe krótkie i treściwe fakta w biuletynach Havasa się znajdujące

Mimo to skoro zachodzi potrzeba a zdarza się możność, wydział obszerniejsze korespondencye w wielu dzienikach przeprowadza. Ważną jak wiadomo odgrywają tu rolę depesze telegraficzne które więcej uderzać zwykły opinię aniżeli korespondencye i opisy później przychodzące. Wydział już dawno urządził się aby z różnych punktów bliższych teatru wojny depesze odbierać i takowe codziennie mianowicie z Krakowa, Lwowa i Wrocławia, Królewca odbiera. Jest do życzenia, aby takowe depesze, jeszcze częściej i z więcej punktów nas dochodziły. Na miejscu robione kroki i starania ludzi z kraju mogłyby nam w tej mierze przyjść w pomoc.

Wreszcie wspomnieć tu należy i o drugorzędnym ~~sidaaja~~ środku mogącym przecież pewien wpływ wywrzeć i przyczynić się do spopularyzowania sprawy naszej: środkiem tym są illustracye i rysunki. Wydział ma przystęp do dwóch najbardziej rozpowszechnionych pism illustrowanych t.j. do Monde Illustré i Illustration i udziela takowym już to wizerunki ludzi odznaczających się już to sceny z wypadków krajowych.

Po tych ogólnych uwagach, wydział przesyła krótkie sprawozdanie z publikacji jakie w ostatnich paru tygodniach tutaj podjął i przeprowadził.

a) Itak co do broszur:

Staraniem Wydziału wyszedł 2gi tom Ephemerides polonaises. W publikacji tej miano na uwadze obznajmienie opinii zachodniej ze wszystkiemi okrucieństwami, mordami grabieżami i gwałtami jakich się rząd najezdniczy w Polsce dopuszcza. Wszystkie tego rodzaju fakta jakie wiadomości naszej doszły lub po dziennikach się znalazły są dzień po dniu zanotowane począwszy od Lutego do końca Lipca. Publikacja ta dalej kontynuowaną się będzie i zrobiono kroki aby w Londynie na język angielski przetłomaczoną została.

Rozgłos i ogólne uznanie jakie tu znalazła broszura: La Pologne et la cause de l'ordre skłoniły wydział ~~do wejścia w stosunek z autorem~~ ze polecił Autorowi nową pracę. ~~Ściśnięty on~~ Takoż Autor powierzył ~~nam~~ wydziałowi rękopism nowej pracy odznaczającej się równemi co poprzednia publikacja zaletami. Praca ta staraniem wydziału została drukiem ogłoszoną i już znajduje się pod prassą.

b) Co do głowniejszych artykułów przeprowadzonych ostatniemi czasy po dziennikach.

Myśl aby Państwa zachodnie nie spieszące się z interwencją uznały nas przynajmniej za stronę wojującą (belligerant) jakto przy wypadkach w Grecyi i Belgii miało miejsce — myśl ta zdawała się na czasie sprawie naszej korzystną. W tej też myśli Wydział starał się przeprowadzić artykuły w ważniejszych organach prasy tutejszej. Debaty odnowiły ~~Jasne niezaprzeczenie Debaty~~, Opinion Nationale i Temps z artykułami tej treści wystąpiły i dalej myśl tę popierać będą, skoro tego okaże się potrzeba.

Dzienniki nam nieprzyjazne odzywały się w ostatnich czasach z insynuacjami jakoby Rząd narodowy tracił na swej powadze w kraju a duch niezgody groził rozdziałem na stronnictwa i walką wewnętrzną. Odeprzeć takowe ataki i oświecić opinię co do stanowiska i siły Rządu narodowego położył sobie za cel Wydział drukowy i podał w tym duchu artykuły i noty wszystkim ważniejszym dziennikom. Debaty, Patrie, Opinion nationale ~~zamieszczając~~ umieściły je i odparły zarzuty nieprzyjaznych nam organów.

Ostatnich dni Grudnia wywieźli z Mińska Studentów Uniwersytetu 1/ Mejsztowicza 2, Jackiewicza 3/ Wojciechowskiego i uwięzili 4/ Piekarskiego.

Pierwszych dni b. m. przybyły z Wilna Żandarm. Łosiew rozpoczął w Mińsku aresztą z niesłychaną wściekłością. Moskwa niewierzy. dzisiejszej epoki u nas: otoczona tumanem wsiekłej jeszcze krwi tylu ofiar, jiodej żywa i zgina w około groźnych mścicieli, a nieznajdujące winnych jednostek zgnieść się w cyale rozpaczy i trwogi na cały kraj, więżąc, zsyłając i prześladujące tych nawet, przeciw którym płatni szpiegowie nie są w stanie uformować zaskarżenia. Tak od dnia 6 do 12 Stycznia zostali uwięzieni w Mińsku: 1/ Hołowina, 2, 3/ dwie jej córki 4/ Syn, 5/ Kuzynka 6/ Służąca 7/ Benklewski 8/ jego syn i 9/ jego służąca; 10/ Skibicki urzędnik /Tegoż czasu wywieźli ze Mińska: 1/ Okołowa młodego z 2/ siostrą, 3/ Godlewskiego 4/ Orlickiego i 5/ Kuzyńskiego/. 11/ Dobrowolski Michał urzędnik Kancel. Gubernatora, 12/ Dobrowolski Konst. takoż urzędnik 13/ Mirkulewicz urzędnik Kanc. Gub. 14/ Malinowski Urzędnik z Deputacyi, 15/ Preys Student 16/ Tarroni pomocnik aptekarski 17/ Aresztowana w domu Rodzina Pruszyńskich – ojciec 18/ Żona 19/ Syn, 20/ córka 21/ Służąca 22/ Łyszkowa z 23/ córką 24/. Taborowski Student uniwersytetu 25/ Koilarski krawiec warszawski oddawna zamieszkały w Mińsku 26/ Minkiewicz

Notaryusz 27/ jego żona 28 i 29/ dwaj czeladnicy sto-
larscy niewiadomego nazwiska 30/ Kaminski
X6. Miasta 31/ Świętorzecki lekarz z powiatu
Wilejskiego 32/ Właściciel ziemski z p[owia]tu Bory-
sowskiego Przybora 33/ jego żona 34/ Baranow-
ski z p[owia]tu Ihumeńskiego 35/ Wincenty Szwarno wło-
ścianin ze wsi skarbowej Mikulicz p[owia]tu ~~Pi~~ Min-
skiego po powrócie z powstania wyznał przy-
sięgę, na razie uwolniony, ale że nie miał fundu-
szu któryby zrobiono było pod jakąś firmą za-
grabie- niże uwięziony i jak inni towarzysze
jego na Sybir deportowany 36/ Januszkiewicz
37 i 38/ Parafijanowiczowie (Witold przywieziony z
drogi do Mohilewa, drugi w mieście/ 39/ Parafija-
nowicz więzień 40/ Ciechanowicz uczeń z Gimna-
zyum Mińskiego 41/ Zboroszewski ditto 42/ Wł/
niewski ksiądz 43/ Szeniawska.

Dziś w nocy wywiezieni do Rossyi: Janiszew-
ski za to że synowie byli w powstaniu i Przybo-
ra z żona

Mińsk dn. 25/13 Stycznia 64 R.

Desertines d. 2 Marca 1864.

Szanowny Ziomku,

Co do tego w mojej mowie przy spotkaniu się naszem w Bibliotece opowiedziałem Mu, w jakiej się znajduję pozycji.
Przez [illegible] niedobrany mego Raportu, gdzie wyjaśniałem powody dla czego musiałem opuścić oddział którym dowodziłem w Województwie Augustowskiem na początku Września.
Pułkownik [illegible] po przybyciu do Woj. Augustowskiego jako pełniący obowiązki Naczelnika wojennego Województwa Augustowskiego i Grodzieńskiego raportu mego nie widział i dlatego zażądał aby mnie oddano pod Sąd wojenny.
W czasie mego pobytu za granicą doniosłem R. N. jakie mnie [illegible] to potomnie i stan zdrowia — pomimo tego, mając nadzieję że [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] pozostania [illegible] że powstanie w Województwie Augustowskiem było do utrzymania [illegible] wielu przyczyn, a najwięcej [illegible] z [illegible] [illegible] [illegible] Moskwy, które [illegible] najważniejszą przyczynę [illegible] [illegible] dla [illegible], a nareszcie wszystkie [illegible] [illegible] [illegible] dokonał [illegible] każdemu jest wiadomo. Dodać [illegible] także muszę, że byłem ostrzegany i proszony przez wielu obywateli [illegible] abym się [illegible] [illegible] [illegible] oddalił [illegible] tak, tych [illegible] aby mi życie zdradzieckie odebrać, w [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] kilku [illegible] [illegible] moskiewskich [illegible] myślał do [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] pod mem rozkazem [illegible] [illegible] albo mnie [illegible] albo [illegible] Moskwie [illegible]. [illegible] się [illegible] [illegible] [illegible] dobrowolnie [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible], [illegible] [illegible] albowiem życie moje może być jeszcze użytecznem dla sprawy ojczystej dla której [illegible] jestem oddany.
Z [illegible] R. N. z dnia 12 Października który został mi doręczony w końcu tego miesiąca udałem się do Liège do Jenerała Mierosławskiego [illegible] [illegible] dalszego mego przeznaczenia.
Dnia 5 Listopada Jen. Mierosławski [illegible] [illegible] [illegible] R. N. [illegible] dnia 16 sierpnia [illegible] jako Organizator jeneralny Wojska polskiego, mianował mnie Organizatorem pogranicznym w prusach [illegible]. Mając się do spełnienia powinności mi obowiązków do prus, w przejeździe przez Drezno [illegible] się [illegible] [illegible] do organizacyi [illegible] potrzebnych [illegible] [illegible] z [illegible] [illegible] z Województwa Augustowskiego, którzy [illegible] [illegible] Moskwie także schronili się za granicę, kilku takowych [illegible]. Drezno, organizacya Jeneralna Wojska polskiego nie miała [illegible] [illegible] [illegible] naszej organizacyi [illegible], musiałem [illegible] [illegible] się do Województwa [illegible] [illegible] przez [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

tych

byłą mogły. Odpowiedziano mi że żadnych funduszów nie posiadają.
Organizator jeneralny Kuras mi poprostu ogłosił się po [illegible] do Kom. Petersburga R. N. w piśmie. Wyjechawszy nie znalazłszy [illegible] udałem się więc do Królestwa gdzie Kom. Wyk. R. N. odpowiedział mi że żadnych funduszów R. N. w[illegible] Organizacji [illegible] nie posiada [illegible] o podobnej pomocy nie słyszał; w ręce Mierosławskiego się [illegible] do tych [illegible] [illegible] [illegible] nie [illegible]. Ten dopiero przekonałem się jak [illegible] się musiano [illegible] dekreta i rozkazy R. N. [illegible] [illegible] [illegible] że [illegible] [illegible] [illegible] pozostałych [illegible] i do [illegible] [illegible] imię [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] to jest [illegible] mnie za Agenta Mierosławskiego, które [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] stać na [illegible] jakiejś Kontrewolucyi i t. p. absurda.
Mając sobie [illegible] [illegible] [illegible] jakimi [illegible] [illegible] [illegible] najpiek. [illegible] obelgi, człowiekowi który [illegible] życie [illegible] [illegible] [illegible], najmniej nieprzyjacielowi intryg [illegible], [illegible] [illegible] który [illegible] [illegible] rozkazów, lub działa jak mu sumienie i siły moralne i fizyczne pozwalają.
Widząc się zatem w położeniu takiem, że funkcya moja jest zupełnie nieużyteczna a nawet wszystko niemożliwa do spełnienia, udałem się do Pułkownika Kozzella pełniącego obowiązki Naczelnika Wojewó-dztwa Augustowskiego, [illegible] go samego Naczelnika który znajdował się w Prusach nad granicą polską w okolicach [illegible] i [illegible] od niego rozkazu do objęcia dalszych obowiązków, jako były dowódca oddziałów w Wojew. August. i Naczelnik wojenny Powiatu Łomżyńskiego i Augustowskiego. Porozumiałem się z nim i uzyskałem [illegible] [illegible] [illegible] oddalenia się za granicę i [illegible] [illegible] rozporządziłem [illegible] [illegible] mojego oddziału dnia 1go Września. Po czem Pułkownik mi [illegible] mego [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] po rozpoznaniu że w [illegible] [illegible] [illegible] mogę [illegible] się obecnie Woj. August. [illegible] [illegible] jakim się znajdowało [illegible] jest niepodobnem, [illegible] mój nad granicą gdzie już tylko [illegible] [illegible] [illegible] będzie mianowanie [illegible]. Dał mi [illegible] datowany dnia 21 Września abym się udał do Francyi [illegible] [illegible] [illegible] do spełnienia pewnych obowiązków. [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] Czasy [illegible] dziś wojennego do którego tydzień [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] 21 [illegible] do Krakowa [illegible] Pułkownik [illegible].
Kozzell [illegible] [illegible] [illegible] obiecał mi [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] przez Dziennik Poznański [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] mojej [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] Rządowi jakoż [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] Narodowi nigdy się jeszcze tak [illegible] [illegible] przekonanie się o prawdzie

pamiętniki

spominiowania starego Sługi sprawy Ojczystej. Z polskich danemi mi jako smutne wrobiło wrażenie gdy przeczytałem że Wawer został pod Sąd Wojenny oddany. — [illegible] [illegible] wielkiem się a jak przyjdzie moment pokazać ich jeszcze raz [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] Którem pytam się, ile jest dzielności w za granicy wiernych?

Przykro mi Szanowny Ziomku że się dał długo [illegible] korespondowanie, mo[illegible] stałem niektóre szczegóły tu przytoczyć, dlatego się przez [illegible] aby jako [illegible] się publikowały artykuły tyczące się sprawy polskiej w dziennikach polskich i zagranicznych, [illegible] [illegible] w tym [illegible] [illegible] i [illegible] [illegible] [illegible], które w [illegible] [illegible] mogę czasu mieć, [illegible] [illegible] [illegible]

Ściskam po [illegible] pisał do [illegible] Ziomka [illegible] i [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] i poważania

Prawdziwie szczery Ziomek z przyjaźnią.

Ramułowski [illegible]

avec Mr Ramułowski à Mortain dép. de la Manche

Ten, [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] jest to wieś oddalona od Mortain o 5 kim. [illegible] [illegible] [illegible]

Dnia 14 [illegible] 1864

Miała znacznie lepiej i łatwiej przy
zdrowiu [illegible] ale z [illegible] mimowo-
nie [illegible] umiejętnie
czyli [illegible] [illegible] Prawdopodo-
bnie [illegible] którą przy tylu lepiej
[illegible] czyli [illegible] i [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] i [illegible] które już oświa-
czają. Z rzeczy publicznych [illegible] dwu-
tylko [illegible] [illegible]
korzystano [illegible] korzystać z pozwolenia
rządu [illegible] [illegible] na-
leżności od [illegible] do [illegible]
[illegible] i [illegible] [illegible] prośba
do [illegible] aby [illegible] siłą [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]

[illegible] tytułem Szanownego
Pana przy nowej, która [illegible]
(dawniejszej) poświęconej modlitwy, pomimo
o[illegible] jej samej dotyczącej
[illegible] Szanowne Towarzystwo Honorowe
[illegible] się w tych czynach [illegible]
modlitwy, że wszystkie majątki [illegible]
[illegible] przeszła na [illegible] pow[illegible]
[illegible], że instytucja Towarzystwa
zagrożona, [illegible] etc. etc. Wszystko
to być może prawne, bardzo ładne
ale zdaje się że Towarzystwo
[illegible] tylko [illegible] z wszystkiemi
modlitwami, bo [illegible] pracowania najprzyjemniejsza
(o [illegible] wszystkie [illegible] i [illegible] od tej niewoli)
pieniędzy. Których nie [illegible] uważając
[illegible] własność swoją, [illegible]
[illegible] i [illegible] i [illegible]
zapadnie na wolności nad wolnością
[illegible] i [illegible].
"

Zygmunt Wielopolski z gniewu
[illegible] przeważnie gorliwie
na [illegible] od szlachty. Gdzie
jest tam który [illegible]
podpisać nie chciał mówiąc iż jest
[illegible], ale [illegible]
zawsze [illegible] niewczesnego [illegible]
[illegible] Dobrze [illegible]
[illegible] co [illegible]
[illegible] aby [illegible] mógł [illegible]
[illegible] znany
[illegible] razem z Wielopolskim
[illegible]
[illegible]
Opowiadał to gawędziarz [illegible]
[illegible] gubernatorowi [illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]

Mieliśmy detaliczne [illegible] ogłoszenia
manifestu, w Litwinowie — chłopi
wysłuchali go — w głębokiem milczeniu
potem się powrócili do kościoła
gdzie im Ksiądz kazał wszystkie
wystawić [illegible] pod chorągwią, dalej
zaczęli tańczyć i deptać nogami
[illegible] carskie. Szlachta
przy widzeniu tej demonstracji
[illegible] — i przyrzeczono [illegible].
I w innych okolicach Warszawy
musiały zajść podobne wypadki
bo przyrzeczono [illegible] —
Dziadek [illegible] ukrywając się chłopów
z różnych stron [illegible] ale
tylko z okazji manifestu. W murach
miasta [illegible] jeszcze cicho.
Co sobota wyjeżdża na [illegible]
[illegible] na [illegible] i prowadzi [illegible]
że już nawet na ulicach

znać wyłącznie... Pomimo innemi
wspomnieniami podobno. tajemnego nieza-
znajomego pana... Widzimy wszystkich
dniach bitwy z Rosją: i Strzałkowski
w pierwszych osobliwie okolicy Sierne-
[illegible] oddziały powstańców i innej
[illegible]. [illegible] [illegible]
bitwy. Od bitwy pod [illegible]
[illegible] bitwy całego miesiąca
jedynaście mniejszych potyczek
miało [illegible] miejsce... Pod Opato-
wem. zginął ksiądz Przybysz
Tomasz proboszcz z Modliborzyc
który wszedł z bitwy, i który z-
względ prowadził do najbliższej
zgrów oddział przechodzący, prze-
[illegible] i padł ugodzony kula-
wrogów w chwili gdy tam oddział
zagrzewał jego odwagą przeciwnej

możliwości siłę. Zaprawdę przykro
to i godna zastanowić śmierć! —
Kontrybucje, możliwie takie
wszystkich wyższy i gorsze że na
jednym, jak gdyby im majątki [wychodzi]
w pont konfiskowano). Ale
już skończę bo wstyd mi
mnie [illegible]. Ponieść wspomnień
[illegible] w tych dniach przeniesienie
Ojca [illegible] od ojca
z [illegible] która na niej wszystkie
prawie i wszystko, [illegible] wielu
Matka tej [illegible] która, [illegible]
przywiozła [illegible]
[illegible] i niemożliwe [illegible]
[illegible] jej urody. Przyjechawszy
[illegible] jest i [illegible] wywarła
Drogi [illegible] tylko [illegible]
[illegible] na [illegible] po ulicy [illegible]
prowadzono. [illegible] się wtedy
[illegible] [illegible] Potem
[illegible] pamiątki [illegible] zakończenie, już [illegible]

Kraków
Hotel krakowski
20o Listop. 1873.

Szanowny Panie!

Otrzymałem w tej chwili telegram ze Lwowa w którym mnie proszą abym doniósł do „Czasu" i do „Kraju" o nagłej śmierci ś.p. Mieczysława Paszkowskiego. Umarł on, jak się pokazało z obdukcji sądowej, w skutek paraliżu serca.

Łączę przytem wyrazy szacunku i poważania

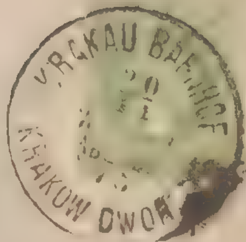
Stefan Buszczyński

Franco

w Krakowie

w domu p. Walerego Rzewuskiego

na Wesołej



...anie Wielmożny Pan Mieczysław Pawlikowski

O śmierci
Mieczysława
Pawlikowskiego



Lwów
23 listopada
1873.

Kochany Mieczysławie!

Giller czytał mi list Twój pełen czułych wyrazów, dla biedaka ś.p. Mieczysława Gaszkowskiego. — Czuję się w obowiązku donieść Ci, że narodówka była [illegible], wierząc, że ś.p. Mieczysław otruł się. Umarł on na [illegible], na sparaliżowanie serca, raptownie, na trotoarze koło [illegible] kościoła, o pół do 12ej w nocy. Tego wieczora bawił się sam najswobodniej u Gillera, rozmawiając o literaturze, o 7ej poszedł do cukierni na kawę, gdzie z Henrykiem Szmittem, debatował o dramatach, o 8ej udał się do pani Skibickiej, gdzie był najweselszy, a po kolacyi o pół do 12ej, odszedł ku domowi, o pół do 12ej znaleziono trupa jego na trotoarze. Obdukcja którą się zatrudniał mój znajomy Dr Skarga, okazała, że umarł raptownie, na paraliż serca. —

Przeczytawszy owego bzika w Gaz: Warsz:
udałem się zaraz do redakcyi aby się
dowiedzieć zkąd mają tę wiadomość. Gillet
i Skotnicki powiedzieli mi że mówiono
im iż w rzeczach znaleziono kartkę
którą ś.p. Mieczysław przyznaje się do sa=
mobójstwa. Poszedłem do policyi gdzie mi
komisarz Weiss oświadczył, że to nieprawda,
że znaleziono tylko listy pod jego adresem, z
których dowiedziano się że to Mieczysław.
Porównując fakt ten z obecnością okazuje
się fałsz w doniesieniu Gaz: Warsz: —
Mieczysław biedował ostatniemi czasami,
ja sam żyjąc z tem wszystkiem ratowałem
go ile mogłem. Nie zostawił ani centa,
a co gorsza zostawił długi honorowe
jak w traktierni i u pani Romańskiej
wynoszące 129 Rs: za stancyę i wikt =
Chcąc i po śmierci ratować jego sławę,
zająłem się układami powyższych przyjaciół,
która wypadła jak najlepiej.

panna Katarzyna Kierzniowska Reń: 40 ct —
pani Szymczukowa — Reń: 5 ct —
Agaton Giller ze składki — Reń: 23 ct 50.
pani Skibicka — Reń: 42 ct —
Malinowski ze składki Reń: 13 ct —
Noël — Reń: 5 ct —

Razem: Reń: 128 ct 50

Z tego wydatek:

Wkazanie za wikt Reń 9 ct —
pogrzeb — Reń 36 ct —
kartki — Reń 2 ct 50.
fiakier — Reń 2 ct —
służącej — Reń: 4 ct —
pani Romankiewiczowej na rachunek długu Reń: 75 ct —

Razem Reń: 128 ct 50

pani Romankiewiczowej zostało wię=
cej Reń: 54 jest to dług nadal honoro=
wany, bo za jedzenie i mieszkanie, a biedna jest
to wdowa po zasłużonym w narodzie czło=
wieku, obarczona dziećmi, bardzo biedna.

Składkę powyższą uczyniłem tylko mię=
dzy Jego przyjaciółmi, może i Ty Kochany Wie=
czysławie zająłbyś się składką między Jego
przyjaciółmi krakowskiemi dla pokrycia
tych 54 Pani wdowej Romankiewiczowej.²

Przy tej sposobności Racz Pani Ich
Rączki ucałować, chłopców Twoich
uściskać, a sam przyjm zapewnienie
najszczerszej przyjaźni. —

Twój
[illegible]
K. C. W. p.

Ulica „Ogrodowa" N=6. Dom własny.



Pan

Mieczysław Pawlikowski

Pan i Dobrodziej

w Redakcyi „Kraju” w Krakowie.


KRAKÓW
25
11
1 E.
73
KRAKAU

33

Wielmożnemu Panu

Mieczysławowi Pawlikowskiemu

w Krakowie.

Na Wesołej
Ulica Kopernika 43.






KRAKÓW
KRAKAU

74



Mieczysław Paszkowski

Literat i Wychodzca polityczny z zaboru moskiewskiego,

lat 38 liczący, zakończył życie we Lwowie dnia 18. Listopada 1873 roku.

W głębokim smutku pogrążona narzeczona, brat zmarłego i familja zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie w Piątek dnia 21. Listopada r. b. o godzinie 3. po południu, — ze szpitala powszechnego, na cmentarz Łyczakowski.

Lwów dnia 20. Listopada 1873.

Z drukarni K. Pillera.

